



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

Edycja Polska. Rok XXIV. Nr 120
styczeń-luty 2023



Matka Boża Rozwiązująca Węzły

Różaniec Pasteura

Dwustulecie urodzin Ludwika Pasteura

27 grudnia 1822 r. – 200 lat temu – w miasteczku Dôle we wschodniej Francji urodził się jeden z największych uczonych świata, którego odkrycia miały epokowy charakter. Wychowywał się w głęboko religijnej, ubogiej rodzinie garbarza, szanującej pracę. W szkole był przeciętnym uczniem, najlepiej lubił rysunek. Od kiedy dostał się na studia w École Normale w Paryżu, poświęcił się nauce. W pracowni chemika Antoine’a Balarda (odkrywca bromu), gdzie stawiał swoje pierwsze kroki naukowe, dokonał pierwszego odkrycia – dwóch form krystalicznych kwasu winowego, co stało się początkiem współczesnej stereochemii. Te prace stały się podstawą jego dwóch doktoratów z chemii i fizyki.

W wieku 27 lat został profesorem chemii na uniwersytecie w Strasburgu, a pięć lat później dziekanem na uniwersytecie w Lille. Tu też rozpoczął swoje wieloletnie badania procesu fermentacji. Stał się odkrywcą procesu pasteryzacji, czyli obróbki wina, piwa, mleka i przetworów owocowych i warzywnych (krótkiego ich ogrzewania), by wyeliminować patogenną mikroflorę, która mogłaby te produkty zniszczyć.

Potem Pasteur zaczął badania, które przyniosły mu sławę międzynarodową. Zajął się związkiem między chorobami zakaźnymi zwierząt i ludzi a drobnoustrojami. Opisał dwie choroby zakaźne jedwabników, dziesiątkujące hodowle tych owadów. Zastosował izolację zakaźnych owadów jako metodę zapobiegania chorobom. Jest ona stosowana do dziś.

Następnie zajął się cholerą drobiu. Wcześniej w wieku 45 lat doznał rozległego wylewu, który pozosta-

wił ślady do końca życia uczonego. Przyczyną cholery była bakteria, którą wyizolował, a którą nazwano na jego cześć *Pasteurella multocida*. Wtedy też odkrył zjawisko atenuacji, czyli obniżenia zjadliwości drobnoustrojów chorobotwórczych. Na bazie tego zjawiska opracował pierwszą na świecie szczepionkę (była ona przeciwko cholerze drobiu) i drugą na świecie po szczepionce Jennera przeciwko ospie.

Pasteur został „ojcem mikrobiologii”. To on powiedział: „To mikroorganizmy będą miały ostatnie słowo”.

Opracował szczepionkę przeciwko węglikowi, którego działanie pokazał w czasie eksperymentu w 1881 r., dzięki któremu stał się znany na świecie.

Największą sławę przyniosła mu szczepionka przeciwko wściekliznie. Najpierw pracował na zwierzętach, żeby wyizolować szczepionkę. Pierwsze udane szczepienie człowieka odbyło się w 1885 r. Sukces ten jest tym większy, że szczepionka Pasteura (udoskonalona) pozostaje od 130 lat jedynym skutecznym środkiem przeciwko wściekliznie. W 1888 r. powstał z jego inicjatywy Instytut Pasteura, obecnie jedna z największych na świecie instytucji naukowo-badawczych. Pierwsza po paryskiej instytucji wykonująca pasteurowskie szczepienia ochronne powstała w Warszawie z inicjatywy ucznia Pasteura – Odo Bujwida.

Po kolejnym wylewie krwi w 1894 r. Pasteur zmarł 28 września 1895 r. Pochowano go w kaplicy katedry Notre Dame jako bohatera narodowego Francji, a potem przeniesiono do krypty w Instytucie Pasteura. ✨

Janusz A. Lewicki

Pismo Patriotów Katolickich dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach, w rodzinach i w narodach

Dla sprawiedliwości społecznej przez ekonomię Kredytu Społecznego w zgodzie z nauką Kościoła Katolickiego i nie przez partie polityczne

Dwumiesięcznik MICHAEL
Edycja Polska – Nr 120. Rok XXIV

styczeń-luty 2023

January/February 2023
Date of issue: December 2022

Wydawca

Pielgrzymi św. Michała przy Instytucie Louisa Evana dla Sprawiedliwości Społecznej (Kanada), stowarzyszenie o statucie niedochodowym (non-profit)

Dyrektor: Marcelle Caya

Redakcja (edycja polska)
Janusz A. Lewicki

Współpraca

Alain Pilote, Melvin Sickler, Jadwiga Kalinowska, Carlos & Teresa Reyes, Yves & Anne-Marie Jacques, Fatima Cervantes – współpraca graficzna

Redakcja główna

Kanada: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Przedstawicielstwa

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
redakcja@czasopismomichael.pl

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Oceania: Dwumiesięcznik MICHAEL c/o Renata Stirrat
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088, Australia
Tel.: (08) 8261-0729

Ameryka Południowa: Revista SAN MIGUEL
Tel.: 0999 70 78 79; Quito – Ecuador
editorial@revistasanmiguel.org

Prenumerata

Wersja: polska, francuska, angielska, hiszpańska

Kanada: 4 lata – \$ 20
USA: 2 lata – \$ 20
Polska: 2 lata – 80 zł / \$20US/\$25CAD
Europa: 2 lata – 18 €
Australia & NZ: 2 lata – A\$ 32
Ameryka Południowa: 2 lata – \$ 20
Poczta lotnicza (Airmail / Avion) 1 rok – \$16

Czeki personalne, bankowe lub przekazy pocztowe należy wystawiać na DWUMIESIĘCZNIK MICHAEL i przesyłać na adresy podane powyżej.

© 1999-2020 Pielgrzymi św. Michała

Przy dokonywaniu przedruków z dwumiesięcznika MICHAEL prosimy o każdorazowe podanie źródła.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych tekstów oraz zmian ich tytułów, podtytułów i śródtytułów.

Kontakt telefoniczny po polsku
z Kanady i USA: 647-931-8527

ISSN 1496-1024

PUBLICATION MAIL AGREEMENT № 40063742
Legal Deposit – National Quebec Library

Printed in Canada

- 2 Różaniec Pasteura. Dwustulecie urodzin Ludwika Pasteura
Janusz A. Lewicki
- 4 „Chrystus dla was stał się ubogim”
Papież Franciszek
- 8 Pieniądze w służbie społeczeństwa do korzystania z jego zdolności produkcyjnych
Louis Even
- 11 Ekonomia Kredytu Społecznego cz. 10
Oliver Heydorn
- 13 List w obronie św. Jana Pawła II
Kard. Giovanni Battista Re
- 14 Matka Boża Rozwiązująca Węzły
Anne Marie Jacques
- 15 Papież Franciszek i Maryja Rozwiązująca Węzły
- 16 Świadcami objawienia Maryi Dziewicy w Egipcie były setki tysięcy ludzi
Louis Even
- 22 Kiedy wiara faktycznie przenosiła góry. Cud góry Mokattam w Egipcie
- 24 Przyjdź, Dzieciatko Jezus! Cud na Węgrzech
Maria Winowska
- 27 Papież o konflikcie między Rosją a Ukrainą
Papież Franciszek
- 27 Plan
Zbigniew Brzeziński
- 28 Szukała oświecenia w New Age
Małgorzata Sołtyk
- 32 Drugi warunek w programie MI: „Nosić Cudowny Medalik”
O. Maksymilian Maria Kolbe



Ponad sto lat temu pewien student znalazł się w pociągu, siedząc obok człowieka, który odmawiał Różaniec, przesuwając jego paciorki w rękach.

– Proszę Pana, czy Pan nadal wierzy w takie przestarzałe rzeczy? – zapytał starszego człowieka student.

– Tak, wierzę. A Pan nie? – odpowiedział mężczyzna.

Student wybuchnął śmiechem i powiedział:

– Nie wierzę w takie głupoty. Niech Pan posłucha mojej rady i zapozna się z tym, co nauka ma do powiedzenia na ten temat.

– Nauka? Nie rozumiem takiej nauki. Może Pan to wyjaśni – powiedział pokornie, ze łzami w oczach, mężczyzna.

Student widział, że jego towarzysz podróży jest głęboko poruszony.

– Proszę, niech Pan mi da swój adres, ja wyślę Panu trochę literatury na ten temat – powiedział student.

Starszy człowiek wyszperał swoją wizytówkę z wewnętrznej kieszeni płaszcza i podał ją studentowi. Ten spojrzał na nią i w ciszy pochylił głowę. Na wizytówce przeczytał: „Louis Pasteur, Dyrektor Instytutu Badań Naukowych, Paryż”.

Student poczuł się zawstydzony. Zaplanował dać poradę najbardziej znanemu i cenionemu uczonego swoich czasów, wynalazcy szczepionek i wielbicielowi Różańca naszej Matki Bożej. ✨



„Chrystus dla was stał się ubogim” (por. 2 Kor 8,9)

1. «Chrystus Jezus [...] dla was stał się ubogim» (por. 2 Kor 8,9). Tymi słowami Apostoł Paweł zwraca się do pierwszych chrześcijan w Koryncie, aby utwierdzić ich działania solidarnościowe na rzecz potrzebujących braci. Światowy Dzień Ubogich również w tym roku staje się na nowo swego rodzaju pozytywną prowokacją, która ma nam pomóc w refleksji nad naszym stylem życia oraz nad wieloma wymiarami ubóstwa, które pojawiają się w tym obecnym momencie dziejowym.

Kilka miesięcy temu świat wychodził z burzy pandemii, ukazując znaki ożywienia ekonomicznego, które mogłoby przynieść ulgę milionom osób wpędzonych w biedę z powodu utraty pracy. Otwierał się pogodny scenariusz, który nie zapominając o cierpieniu z powodu utraty osób bliskich, przedstawiał wreszcie perspektywę powrotu na nowo do bezpośrednich relacji międzysobowych, do spotkań bez ograniczeń i restrykcji. Oto jednak nowe nieszczęście pojawiło się na horyzoncie nakładając na świat inny scenariusz wydarzeń.

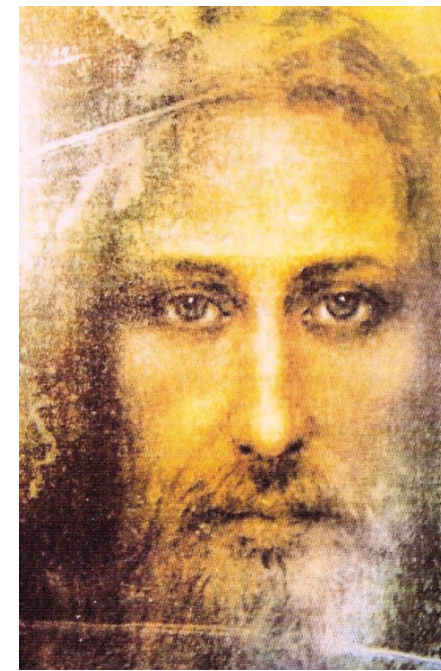
Wojna na Ukrainie dołączyła do wojen regionalnych, które w ostatnich latach sieją śmierć i zniszczenie. W tym wypadku jednak obraz jawi się bardziej złożony ze względu na bezpośrednią interwencję jednego z mocarstw, które chce narzucić swoją wolę wbrew zasadzie samostanowienia narodów. Powtarzają się sceny znane nam z tragicznej pamięci, gdzie raz jeszcze wzajemny szantaż niektórych możliwych tego świata zagłusza głos

ludzkości domagającej się pokoju.

2. Iluż to biednych rodzi niedorzeczność wojny! Gdziekolwiek nie spojrzymy, widzimy, że przemoc uderza w osoby bezbronne i najsłabsze. Deportacje tysięcy osób, przede wszystkim dzieci, aby je wykorzystać i wymusić na nich zmianę tożsamości. Powracają jakże aktualne słowa Psalmisty, napisane w obliczu zniszczenia Jerozolimy oraz wygnania młodych Hebrajczyków: Nad rzekami Babilonu – tam myśmy siedzieli i płakali, / kiedyśmy wspominali Syjon. / Na topolach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy. / Bo tam żądali od nas pieśni ci, którzy nas uprowadzili, pieśni radości ci, którzy nas uciśkali: [...] Jakże możemy śpiewać pieśń Pańską w obcej krainie? (Ps 137,1-4).

Miliony kobiet, dzieci oraz osób starszych, zmuszonych jest do narażenia się na niebezpieczeństwo bomb, byle tylko znaleźć ocalenie, szukając schronienia jako uchodźcy w krajach sąsiednich. Iluż jednak z nich pozostaje w strefach konfliktu, mając każdego dnia do czynienia ze strachem, doświadczając braku jedzenia oraz wody, opieki medycznej, a przede wszystkim miłości.

W takich sytuacjach rozum zostaje przyćmiony, a konsekwencje ponosi wielu zwykłych ludzi, którzy dołączają do i tak już dużej liczby osób pozbawionych środków do życia. Jak udzielić adekwatnej odpowiedzi, która przyniesie ulgę i pokój tak wielu ludziom, zdanym na łaskę losu i ubóstwo?



Sam Jezus identyfikuje się z biednymi, kiedy mówi: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”



3. W tym jakże sprzecznym kontekście, jakże bolesnym, pojawia się VI Światowy Dzień Ubogich, z zaproszeniem – zaczerpniętym z Apostoła Pawła – aby utrzymywać wzrok utkwiony w Jezusie, który to: «będąc bogaty, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić» (2 Kor 8,9). Podczas swojej wizyty w Jerozolimie Paweł spotkał Piotra, Jakuba i Jana, którzy poprosili go aby nie zapominał o ubogich. Wspólnota z Jerozolimy znajdowała się bowiem w dużych trudnościach z powodu głodu, który dotknął kraj. Apostoł Paweł natychmiast zatroszczył się o zorganizowanie wielkiej zbiórki na rzecz tychże ubogich. Chrześcijanie z Koryntu okazali się bardzo wrażliwymi i chętnymi do pomocy. Za wskazaniem Pawła, każdego pierwszego dnia tygodnia bierali to, co udało im się oszczędzić, a wszyscy byli bardzo szczodrzy.

Czas jakby się zatrzymał w tym punkcie, także i my, każdej niedzieli, podczas celebracji Świętej Eucharystii, dokonujemy tego samego gestu, zbierając wspólnie nasze ofiary, ażeby wspólnota mogła zaspokoić potrzeby najbardziej potrzebujących. Jest to znak, który chrześcijanie zawsze czynili z radością i z poczuciem odpowiedzialności, ponieważ **żaden brat i siostra nie powinien odczuwać braku tego, co konieczne do życia**. Zaświadczał o tym już święty Justyn, który w II wieku, opisując dla Cesarza Antoniusza Piusa niedzielą celebrację chrześcijan, pisał tak: „W dniu zaś, zwanym Dniem Słońca, odbywa się zebranie w jednym miejscu wszystkich razem, i z miast i ze wsi. Tedy czyta się *Pamiętniki apostołskie* albo *Pisma prorockie*, póki czas pozwala. [...] Wreszcie następuje rozdawanie i rozdzielenie wszystkim tego, co się stało Eucharystią, nieobecny zaś rozsyła się ją przez diakonów. Ci którym się dobrze powodzi, i którzy dobrą mają wolę, dają co chcą, a wszystko, co się zbierze, składa się na ręce przełożonego. On zaś rozłącza opiekę nad sierotami, wdowami, chorymi, albo z innej przyczyny cierpiącymi niedostatek, nad więźniami, obcymi gośćmi, jedynym słowem śpieszy z pomocą wszystkim, co są w potrzebie” (Apologia Pierwsza, LXVII, 1-6).

4. Wracając do wspólnoty w Koryncie, po początkowym entuzjazmie zaangażowanie zaczęło się zmniejszać, a inicjatywa zaproponowana przez Apostoła utraciła rozmach. To właśnie pobudziło Pawła do napisania z wielką pasją ożywiając na nowo zbiórkę «aby czynne podzielenie się tym, co macie, potwierdzało waszą chętną gotowość» (2 Kor 8,11).

Myślę w tej chwili o dyspozycyjności, którą w ostatnich latach okazały całe narody otwierając drzwi, by przyjąć miliony uchodźców wojennych na Bliskim Wschodzie, w Afryce Centralnej, a obecnie na Ukrainie. Rodziny otworzyły na oścież drzwi swoich domów innym rodzinom, a wspólnoty przyjęły ze szczodroliwością wiele kobiet i dzieci, aby zaoferować należną im godność. Jednakowoż im bardziej przeciąga się konflikt, tym bardziej pogarszają się jego następstwa. Narody, które przyjmują uchodźców, są coraz bardziej znużone, starając się, by pomoc była ciągłą; rodziny i wspólnoty zaczynają odczuwać ciężar sytuacji, która wykracza już poza sytuację kryzysową. To jest właśnie moment, aby nie odpuścić i by odnowić początkową motywację. To, co rozpoczęliśmy, należy doprowadzić do końca z tą samą odpowiedzialnością.

5. Solidarność polega bowiem właśnie na tym: podzielić się tym, czego mamy niewiele, z tymi, którzy nic nie mają, tak aby nikt nie cierpiał. Im bardziej rośnie poczucie wspólnoty i komunii jako stylu życia, tym bardziej rozwija się solidarność. Oprócz tego również rozważyć, iż są kraje, w których w ostatnich dziesięcioleciach dokonał się znaczący wzrost dobrobytu, odczuwalny dla wielu rodzin, które to osiągnęły pewien bezpieczny poziom życia. Mówimy tu o pozytywnych owocach inicjatywy prywatnej oraz praw, które wsparły rozwój ekonomiczny łączący się z konkretnym bodźcem dla polityki rodzinnej powiązanej z odpowiedzialnością społeczną. Został dzięki temu osiągnięty taki poziom bezpieczeństwa i stabilności, którym można się teraz podzielić z tymi, którzy zostali zmuszeni do opuszczenia swoich domów i swojego kraju, aby się ratować i przeżyć. Jako członkowie ►

► społeczeństwa obywatelskiego pielęgnujemy odwołanie do poszanowania wartości wolności, odpowiedzialności, braterstwa i solidarności. Jako chrześcijanie, natomiast, odnajdujemy zawsze w miłości, w wierze i w nadziei fundament naszego życia i naszego działania.

6. Warto zauważyć, że Apostoł Paweł nie chciał zmusić chrześcijan narzucając im uczynek miłosierdzia. Piśsze bowiem: «Nie mówię tego, aby wam wydawać rozkazy» (2 Kor 8,8) ale raczej, «aby wskazując na gorliwość innych, wypróbować waszą miłość» (tamże). U podstaw prośby Pawła z pewnością znajduje się konieczność konkretnej pomocy, jednak jego intencja wykracza ponad nią. Zachęca do dokonania zbiórki, aby stała się ona znakiem miłości, tak jak zostało to poświadczane przez samego Jezusa. Szczodrość zatem w stosunku do ubogich znajduje swój głęboki fundament w decyzji Syna Bożego, który sam zechciał stać się ubogim.

Apostoł bowiem stwierdza bez obaw, że ten wybór Chrystusa, to jego „ogłoszenie się”, jest „łaską”, co więcej, «łaską Pana naszego Jezusa Chrystusa» (2 Kor 8,9) i tylko przyjmując ją możemy dać konkretny i spójny wyraz naszej wiary. Nauczanie całego Nowego Testamentu w tym temacie jest jednolite i znajduje również swoje potwierdzenie w słowach Apostoła Jakuba: «wprowadzajcie zaś słowo w czyn, a nie bądźcie tylko słuchaczami oszukującymi samych siebie. Jeżeli bowiem ktoś przysłuchuje się tylko słowu, a nie wypełnia go, podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe naturalne odbicie. Bo przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał, jakim był. Kto zaś pilnie rozważa doskonale Prawo, Prawo wolności, i wytrwa w nim, ten nie jest słuchaczem skłonny do zapomnienia, ale wykonawcą dzieła; wypełniając je, otrzyma błogosławieństwo» (Jk 1,22-25).

7. Wobec ubogich nie uprawia się retoryki, ale zakasuje się rękawy i realizuje się wiarę poprzez bezpośrednie zaangażowanie, które nie może być scedowane na innych. Czasami natomiast może występować pewna forma niechylności, prowadząca do przyjęcia zachowań nieodpowiednich, takich jak obojętność wobec ubogich. **Zdarza się więc, że niektórzy chrześcijanie, ze względu na zbyt mocne przywiązanie do pieniądza, ugrzęzli w złym używaniu dóbr oraz majątku.** Są to sytuacje, które ukazują słabą wiarę, a także słabą i krótkowzroczną nadzieję.

Wiemy, że problemem nie jest pieniądz sam w sobie, ponieważ jest on częścią codziennego życia osób oraz relacji społecznych. Tym, nad czym powinniśmy się pochylić i przemyśleć, jest raczej wartość, jaką pieniądz posiada dla nas: nie może stać się absolutem, jakby był celem nadrzędnym. Przywiązanie tego rodzaju nie pozwala patrzeć z realizmem na codzienne życie oraz osłabia wzrok, uniemożliwiając dostrzeżenie potrzeb innych. Nic bardziej szkodliwego nie może przydarzyć się chrześcijaninowi oraz wspólnocie chrześcijańskiej, jak właśnie zaślepienie przez bożka bogactwa, co w rezultacie kończy się zniewoleniem przez wizję życia ulotnego i zbankrutowanego.

Nie chodzi więc o to, aby mieć wobec ubogich postawę świadczenia usług socjalnych, jak to często się dzieje; **trzeba natomiast działać, aby nikomu nie zabrakło tego, co konieczne. To nie aktywizm ratuje, ale szczery i szczodry szacunek, który pozwala podejść do ubogiego, jak do brata, który wyciąga rękę, abym to ja wyszedł z letargu, w który wpadłem. Dlatego też «nikt nie może mówić, że stoi z dala od ubogich, ponieważ jego życiowe wybory wiążą się ze skupieniem uwagi na innych sprawach.** Często spotykamy się z tym usprawiedliwieniem w środowiskach akademickich, przedsiębiorców lub profesjonalistów, a nawet w środowiskach kościelnych. [...] nikt nie może się czuć zwolniony z troski o ubogich i o sprawiedliwość społeczną» (*Evangelii gaudium*, 201). Pilnie należy znaleźć nowe drogi, które mogą poprowadzić ponad układy tej polityki społecznej, rozumianej „jako polityki dla ubogich, ale nigdy z biednymi i nigdy z ubogimi, a tym bardziej nie będącej częścią projektu, który może doprowadzić ludzi do siebie” (*Fratelli tutti*, 169). Należy natomiast dążyć do podjęcia postawy Apostoła, który pisał do Koryntian: „Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawiać ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość” (2 Kor 8,13).

8. Jest pewien paradoks, który dziś, podobnie jak i w przeszłości, trudno jest zaakceptować, ponieważ koliduje on z logiką ludzką: istnieje ubóstwo, które ubogaca. Paweł, przywołując „łaskę” Jezusa Chrystusa, pragnie potwierdzić to, co On sam przepowiadał, a mianowicie, że prawdziwe bogactwo nie polega na gromadzeniu «sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się, i kradną» (Mt 6,19), ale raczej na wzajemnej miłości, która pozwala nam dźwigać ciężary jedni drugim, tak aby nikt nie czuł się opuszczony czy wykluczony. Doświadczenie słabości oraz ograniczenia, które przeżyliśmy w minionych latach, a teraz tragedia wojny ze skutkami globalnymi, powinny nauczyć nas czegoś decydującego: nie jesteśmy na świecie po to, aby przeżyć, ale po to, by wszyscy mogli żyć godnie i szczęśliwie. Orędzie Jezusa pokazuje nam drogę i pozwala nam odkryć, że istnieje ubóstwo, które upokarza i zabija oraz że istnieje inne ubóstwo, Jego ubóstwo, które wyzwala i czyni beztroskimi.

Ubóstwo, które zabija, to nędza zrodzona z niesprawiedliwości, wyzysku, przemocy oraz niesprawiedliwego podziału bogactw i zasobów. To ubóstwo rozpaczliwe, pozbawio-

ne przyszłości, ponieważ narzucone przez kulturę odrzucenia, która nie daje perspektyw ani dróg wyjścia. Jest to nędza, która zmuszając do stanu skrajnego niedostatku, oddziałuje również na wymiar duchowy, który, nawet jeśli często jest zaniedbany, to przecież nie z tego powodu nie istnieje czy się nie liczy. Kiedy jedynym prawem staje się rachunek zysku na koniec dnia, to wtedy nie ma już hamulców, aby zastosować logikę wyzysku osób: inni ludzie stają się jedynie środkami. Nie istnieje już wtedy sprawiedliwa zapłata czy słuszne godziny pracy, ale tworzą się nowe formy niewolnictwa, których doznają osoby, które nie mają innej drogi wyjścia i muszą zaakceptować tę trującą niesprawiedliwość, aby uciuchać minimum na przetrwanie.

Natomiast ubóstwo, które wyzwala jest tym, które jawi się przed nami jako odpowiedzialny wybór, pozwalający zrzucić ciężący balast i dążyć do tego, co istotne. Można bowiem łatwo dostrzec owo poczucie niezadowolenia, którego wielu doświadcza, ponieważ odczuwają brak czegoś ważnego i szukają tego, błądząc bez celu. Pragnąc znalezienia czegoś, co mogłoby ich zaspokoić, potrzebują ukierunkowania ku małuczkim, słabym, ubogim, żeby mogli wreszcie zrozumieć to, czego naprawdę potrzebują. Spotkanie ubogich pozwala położyć kres wielu niepokojom i bezpodstawnym lękom, aby dotrzeć do tego, co naprawdę liczy się w życiu i czego nikt nie może nam ukraść: miłości prawdziwej i bezinteresownej. Ubodzy są bowiem, zanim staną się przedmiotem naszej jałmużny, są podmiotem, który pomaga nam uwolnić się z więzów niepokoju i powierzchowności.

Ojciec i Doktor Kościoła, święty Jan Chryzostom, w którego listach spotykamy mocne zwroty przeciwko nieodpowiednim postawom chrześcijan w stosunku do najuboższych, tak pisał: „Jeśli nie możesz uwierzyć, że ubóstwo pozwala ci stać się bogatym, pomyśl o Panu twoim i przestań w to wątpić. Jeśli On by się nie stał ubogim, to ty nie stałbyś się bogatym; to jest wyjątkowe, że z ubóstwa wyszło obfite bogactwo. Paweł pod słowem 'bogactwo' rozumie 'poznanie liitości', 'oczyszczenie z grzechów' 'sprawiedliwość', 'uświęcenie' oraz tysiące innych rzeczy dobrych, które zostały nam dane teraz i na zawsze. Wszystko to mamy dzięki ubóstwu” (Homilia na 2 List do Koryntian, 17,1).

9. Tekst Apostoła Pawła, do którego odsyła nas VI Światowy Dzień Ubogich, ukazuje wielki paradoks życia wiary: ubóstwo Chrystusa ubogaca nas. Jeśli Paweł mógł dać nam to nauczanie – a Kościół rozpowszechnić je i zaświadczyć o nim na przestrzeni wieków – to stało się tak ponieważ Bóg, w swoim synu Jezusie, wybrał i przemierzył tę drogę. Jeśli On dla nas stał się ubogim, to nasze życie jest oświecone i przemienione, i nabywa wartości, której nie zna świat i nie może dać. Bogactwem Jezusa jest jego miłość, która nie zamyka się na nikogo i wszystkim wychodzi na spotkanie, a szczególnie tym, którzy są usunięci na margines i pozbawieni tego co konieczne. Z miłości ogołocił samego siebie i przyjął postać ludzką. Z miłości stał się sługą posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej (por. Fil 2,6-8). Z miłości stał się „chlebem życia” (por. J 6,35), aby nikomu nie zabrakło tego, co konieczne oraz aby każdy

mógł znaleźć pokarm na życie wieczne. Również dzisiaj, podobnie jak to było wówczas dla uczniów Pana, trudne wydaje się, zaakceptowanie tego nauczania (por. J 6,60); jednak słowo Jezusa jest wyraziste. Jeśli chcemy, aby życie zwyciężyło nad śmiercią, a godność była wyważona od niesprawiedliwości, to trzeba iść jego drogą: naśladować ubóstwo Jezusa Chrystusa, dzieląc życie ze względu na miłość, dzieląc chleb swego życia z braćmi i siostrami, poczynając od ostatnich, od tych którym brakuje tego co konieczne, żeby nastąpiła równość, ażeby ubodzy zostali wyzwoleni z nędzy, a bogaci z próżności, w obydwu bowiem nie ma nadziei.

10. Dnia 15 maja 2022 r. kanonizowałem brata Karola de Foucauld, człowieka, który urodził się bogatym, ale wyrzekł się wszystkiego, aby pójść za Jezusem i stać się wraz z Nim ubogim oraz bratem wszystkich. Jego życie pustelnicze, najpierw w Nazarecie, a następnie na pustyni Saharyjskiej, utkane z milczenia, modlitwy oraz dzielenia się, jest przykładnym świadectwem ubóstwa chrześcijańskiego. Dobrze nam uczyni przemyślenie jego słów: «Nie gardźmy ubogimi, małymi, robotnikami; nie tylko dlatego, iż są oni naszymi braćmi w Bogu, ale również dlatego, że w sposób najdoskonalszy naśladowają Jezusa w Jego życiu zewnętrznym. Oni ukazują nam doskonale Jezusa, Robotnika z Nazaretu. Są pierworodnymi wśród wybranych, pierwszymi wezwanymi do kołyski Zbawiciela. Byli codziennymi towarzyszami Jezusa: od Jego urodzin, aż do śmierci [...]. Czcijmy ich, czcijmy w nich obraz Jezusa oraz Jego Świętych Rodziców [...]. Przyjmujemy na siebie [postać], którą on sam wybrał dla siebie [...]. Nie przestawajmy nigdy być we wszystkim ubogimi, braćmi ubogich, towarzyszami ubogich, jesteśmy najuboższymi z ubogich jak Jezus i tak jak On kochamy ubogich i otaczamy się nimi» (Komentarze do Ewangelii według świętego Łukasza, Medytacja 263). Dla brata Karola to nie były tylko słowa, ale konkretny styl życia, który go doprowadził do dzielenia z Chrystusem daru samego życia.

Niech ten VI Światowy Dzień Ubogich stanie się okazją łaski, aby uczynić rachunek sumienia osobisty oraz wspólnotowy i zapytać się, czy ubóstwo Jezusa Chrystusa jest naszym wiernym towarzyszem życia.

Rzym, u św. Jana na Lateranie, 13 czerwca 2022, we Wspomnienie św. Antoniego z Padwy. ✠

FRANCISZEK

WOBEC UBOGICH NIE UPRAWIA SIĘ RETORYKI, ALE ZAKASUJE SIĘ RĘKAWY I REALIZUJE SIĘ WIARĘ POPRZECZ BEZPOŚREDNIE ZAANGAŻOWANIE, KTÓRE NIE MOŻE BYĆ SCEDOWANE NA INNYCH.



ORĘDZIE NA VI ŚWIATOWY
DZIEŃ UBOGICH



**„CHRYSTUS DLA WAS
STAŁ SIĘ UBOGIM”**

(POR. 2 KOR 8, 9)



ORĘDZIE NA VI ŚWIATOWY
DZIEŃ UBOGICH



Właściciel czy wasal?

Jeśli właściciel domu nie mógłby wejść ani wyjść z niego bez uprzedniego zapytania, a następnie zapłacenia za pozwolenie na to w prywatnej agencji, czy byłby faktycznie właścicielem swojego domu? Gdyby nie mógł on uprawiać swoich pól, siać lub zbierać, bez uprzedniego uzyskania i zapłacenia za pozwolenie na to od tej samej agencji, jego tytuł własności tej nieruchomości nic by nie znaczył. Nie byłby on właścicielem nieruchomości, ale wasalem tej prywatnej agencji.

Zdolność produkcyjna kraju jest dobrem narodowym, bogactwem społeczności. Szkocki inżynier Clifford Hugh Douglas – twórca zasad finansowych Kredytu Społecznego – nazywa to prawdziwym kredytem, bo jest to

zwaną działalność, od istnienia konsumentów, bez których produkcja nie ma owocnego celu.

Jest to aspekt odnoszący się do społeczności, co sprawia, że kredyt realny jest prawdziwie kredytem społecznym, który powinien dać społeczności środki do mobilizacji jej zdolności produkcyjnej, aby zaspokoić potrzeby wspólnoty. Co więcej, społeczność nie jest tylko abstrakcją; składa się ze wszystkich obywateli. Odpowiednio, powinni oni móc powiedzieć produktywnej maszynierii swojego kraju, czego potrzebują i chcą, i wszyscy powinni mieć możliwość uzyskania części jej owoców.

Jak powiedział Pius XII w orędziu radiowym z 1 czerwca 1941 r.: „**Ekonomia narodowa, będąc owocem działalności ludzi, którzy pracują zjednoczeni**

Pieniądze w służbie społeczeństwa do korzystania z jego zdolności produkcyjnych

podstawa pewności, że kraj może podtrzymywać życie. Ten realny kredyt jest tak wielki, jak wielkie są możliwości kraju, by dostarczyć szybko, sprawnie i całkowicie, to wszystko, co jest niezbędne do zaspokojenia prywatnych i publicznych potrzeb populacji.

Jednak ta zdolność produkcyjna, która jest owocem życia w społeczeństwie, czymś, co jest złożone z osiągnięć wspólnych i ogromnego dziedzictwa wiedzy oraz doskonalenia technik, które zostały nam przekazane przez poprzednie generacje, nie może być obrócona na korzyść społeczeństwa, o ile bardzo złożony i różnicowany system działalności nie zostanie wprowadzony w ruch. A instrumentem, który wprowadza te działania w ruch, są pieniądze. Pieniądze lub kredyt finansowy można nazwać dźwignią sterującą, która wprowadza w ruch produkcję i kieruje nią.

Teraz ludzie w kraju nie są panami tej dźwigni sterującej. Ludzie są zobowiązani utrzymywać maszyny produkcyjne działające tylko ułamkiem swoich możliwości, i to w obliczu wielkich i rosnących potrzeb — albo muszą udać się do prywatnej agencji i zapłacić za pozwolenie na używanie tej produktywnej maszynierii, aby zaspokoić swoje potrzeby i pragnienia. Jest to bardzo podobne do przypadku właściciela domu, o którym wspominaliśmy powyżej, lub rolnika uprawiającego swoje pola. Ludzie są wasalami prywatnej agencji, czyli systemu bankowego, który składa się z prywatnych firm, ponieważ pieniądze pochodzą z systemu bankowego i nie można ich mieć bez pogrążania się w długach tych, którym są dane na potrzeby produkcji.

Zróznicowana własność, ale dobro narodowe

Środki produkcji mogą być własnością jednostki, spółdzielni, spółki, ciała publicznego lub jakiegokolwiek innego „organu prawnego”, ale niezależnie od rodzaju własności, pozostają bezpłodne, jeśli nie mogą liczyć na pomoc innych form produkcji. Nowoczesna produkcja jest zasadniczo sprawą kooperacyjną. Jej skuteczność zależy od życia we wspólnocie, od skoordynowanej pracy osób zaangażowanych w wyspecjali-

w społeczność państwową, do niczego innego nie zmierza, jak tylko do zapewnienia ciągłości takich warunków materialnych, w jakich mogłoby się w pełni rozwijać indywidualne życie obywateli”.

Kto powinien kontrolować kredyt?

Ponieważ kredyt finansowy, czyli pieniądź jest akceptowanym instrumentem do kierowania produkcją, pieniądze powinny należeć do społeczności i jej członków tak, jak zdolność produkcyjna kraju.

Kto powinien posiadać ten instrument do przekazywania produkcji niezbędnych poleceń? Logicznie, ci, którzy mają pragnienia i potrzeby, ponieważ celem systemu produkcyjnego jest zaspokajanie potrzeb i pragnień.

Istnieją zarówno potrzeby publiczne, jak i prywatne. Polecenie zaspokojenia prywatnych potrzeb powinno pochodzić od jednostek, od rodzin. To, czego osoba powinna żądać w odniesieniu do żywności, odzieży i zakwaterowania nie jest sprawą decyzji rządu lub jakiegokolwiek innego organu publicznego. To same osoby najlepiej znają swoje potrzeby. Dla potrzeb publicznych zamówienia powinny pochodzić od powołanych w tym celu organów publicznych, każde w swoim obszarze jurysdykcji.

Dobrze zorganizowany system monetarny

Zdolność produkcyjna kraju, ponieważ jest własnością wspólną, powinna w jakiś sposób służyć wszystkim i nie być zmonopolizowana przez konkretne osoby lub grupy interesu. Sprawą społeczeństwa jest ustanowienie w tym celu uporządkowanego systemu, włączając w to system monetarny, ponieważ pieniądź jest środkiem, za pomocą którego kontrolowany jest system produkcyjny.

Innymi słowy, każdy obywatel, jako członek społeczeństwa, powinien być stale wspomagany pewną sumą pieniędzy, która umożliwi mu zamawianie z systemu produkcyjnego to, czego potrzebuje. System produkcyjny będzie mu to dostarczać, a więc każdy z osobna wniesie swój wkład do kierowania produkcją kraju dla zaspokojenia potrzeb wszystkich, którzy w nim mieszkają.

Ale ile powinien dostać każdy z osobna? W kraju takim jak Kanada, zdolnym do zaspokojenia więcej niż tylko podstawowych potrzeb jego mieszkańców, ustalona kwota dla każdego powinna wystarczyć przynajmniej do uzyskania tego, co jest niezbędne. W rzeczywistości może to być nawet więcej, do momentu, kiedy każdy mógłby skuteczniej rozwijać w pełni swoje życie indywidualne.

Używanie tego należy do jednostki zgodnie ze swoimi własnymi pragnieniami – tego gwarantowanego dochodu, który pewni ekonomiści nazywają „dochodem podstawowym”, a który Kredytodawcy Społeczni nazywają „dywidendą narodową” – ponieważ jest to prawo do uzasadnionego udziału każdego, gdyż każdy jest współspadkobiercą wielkiego wspólnego dziedzictwa kapitału, który stał się dominującym czynnikiem dzisiejszej produkcji.

Jeśli chodzi o potrzeby publiczne, instytucje publiczne otrzymają kredyty, których potrzebują, aby wykorzystać zdolność produkcyjną kraju, ponieważ są wybranymi przez społeczeństwo ciałami. Oczywiście to, co jest wykorzystywane przez organy publiczne, nie może zaspokajać potrzeb jednostek. Z tego powodu obywatele muszą mieć możliwość podejmowania decyzji za pośrednictwem swoich przedstawicieli, jaka część ma trafić do organów publicznych. Ta decyzja musi opierać się nie na podatkach czy pożyczkach, ale na podstawie pilności danej pracy i dostępności know-how, materiałów i siły roboczej do jej wykonania.

Skąd wziąć pieniądze?

Teraz zostanie podniesiony zarzut: „To wszystko jest bardzo ładnie, ale skąd wziąć pieniądze, pie-

niądze na te dywidendy i na wydatki publiczne, tak żeby można było zmobilizować produkcję?”.

Odpowiedź: „Z narodowego biura monetarnego, które będzie działać zgodnie z krajową zdolnością produkcyjną”.

Suma wszystkich małych, średnich i dużych organizacji produkcyjnych dostarcza towarów. Organizacja monetarna dostarcza pieniędzy na finansowanie produkcji i dystrybucji towarów, w razie potrzeby do pełnej wydajności.

Zmiana mentalności

W celu stworzenia tych warunków muszą zostać skorygowane panujące kłamstwa w odniesieniu do kreacji pieniądza.

Do tej pory system pieniężny był tym, który panuje zamiast służyć. Uważano go za coś świętego, przed czym wszyscy muszą uklęknąć; w rzeczywistości nie powinien być niczym więcej niż systemem księgowości, który ma wiernie odzwierciedlać realia produkcji i konsumpcji.

Wszyscy błędnie zaczęliśmy uważać pieniądze za bogactwo, podczas gdy w rzeczywistości same w sobie są niczym. Wszystkie pieniądze w kraju można by dziś spalić bez zmniejszenia o jotę jego realnego bogactwa, ale jeśli spalisz las, zniszczysz prawdziwe bogactwo. Prosta decyzja może przywrócić spalone pieniądze, ale odtworzenie lasu zajmuje od sześćdziesięciu do stu lat. Pieniądze to po prostu tytuł lub roszczenie do bogactwa, tytuł lub domaganie się dóbr, którymi zaspokoimy nasze potrzeby. Ponieważ każdy człowiek ma to prawo od urodzenia, dlaczego tak bezwzględnie konieczne jest to, ►





Louis Even

aby te „pieniądze” zostały zarobione? A na posiadane prawo nie trzeba sobie zasłużyć. Jest to potwierdzone w przypadku kapitalisty, który przekazuje swoje pieniądze następcy; spadkobierca ma prawo do dywidend z tych pieniędzy, których w żaden sposób nie zarobił. Dlatego więc odmawiać tego samego prawa wszystkim współspadkobiercom tego ogromnego bogactwa, które było przekazywane ludziom od pokoleń postępu?

Ten, kto pracuje bezpośrednio przy eksploatacji i dalej rozwoju tego wspólnego dziedzictwa ma prawo do wynagrodzenia za te starania. On i inni, oprócz tego prawa, mają również prawo od urodzenia do udziału w dochodach z tego wspólnego dziedzictwa.

System monetarny sam w sobie nie powinien być systemem nagród i kar, ale tylko systemem służby, systemem umożliwiającym mobilizację naszych zdolności produkcyjnych i dystrybucję ich produktów.

Ten system monetarny, aby pozostać w harmonii z systemem produkcyjnym, musi ściśle podążać za rytmem systemu produkcyjnego; nowe kredyty (pieniądze) muszą zostać wyemitowane na nową produkcję, i muszą zostać wycofane, gdy produkty są konsumowane lub amortyzowane.

Uzasadnione żądania

Oto dlaczego Kredytowcy Społeczni MICHAELA żądają, aby Bank of Canada — organ narodowy ustanowiony w tym celu — dostarczał nowych kredytów bez odsetek dla nowej produkcji, takiej jak rozwój prowincji, gmin, kuratoriów szkolnych itp. Spłata byłaby rozłożona na lata, jak to jest obecnie w zwyczajach, ale bez dodatkowych odsetek, które znacznie zwiększają kwotę do zapłaty, czasami ją podwajając lub gorzej.

Ten sam sposób finansowania należy również zastosować do produkcji dóbr na potrzeby prywatne. Producent powinien być automatycznie zaopatrywany w kredyty, których potrzebuje, aby wyprodukować to, czego potrzebuje prywatny konsument, i co fizycznie jest w stanie wyprodukować. Wtedy konsument powinien być finansowany, aby mógł nabyć towary, które są dostępne i których potrzebuje. Pieniądze powinny być następnie zwrócone do źródła, z którego wyszły.

Z pieniędzmi dostosowanymi w ten sposób do produkcji i konsumpcji, inflacja i depresja stałyby się przeszłością. To istniejący system produkuje inflację cen, podczas gdy w rzeczywistości ceny te powinny maleć wraz z łatwiejszą i szybszą produkcją. To istniejący system finansowy tworzy bezrobocie, kiedy jest jeszcze tak wiele prywatnych i publicznych potrzeb do spełnienia. ✨

Louis Even



Dwumiesięcznik

MICHAEL

Dla Tryumfu Nlepokalanej

Dwumiesięcznik MICHAEL jest niezależny od jakichkolwiek partii politycznych, korporacji, instytucji, organizacji czy osób, jest pismem patriotów katolickich pracujących dla Królestwa Chrystusa i Maryi w duszach rodzin i narodów. Nie zamieszcza żadnych reklam i rozprowadzany jest w formie prenumeraty. Koszt prenumeraty pokrywa tylko koszty druku i przesyłki. Ukazuje się w wersjach językowych: polskiej, angielskiej, francuskiej, hiszpańskiej.

PRENUMERATĘ MOŻNA ROZPOCZĄĆ OD DOWOLNEGO MIESIĄCA

Prenumerata w Kanadzie i USA

Prenumerata w Kanadzie na 2 lata \$10, na 4 lata \$20.

Czeki personalne lub czek bankowy należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

Canada: Redakcja MICHAEL Journal
1101 Principale St., Rougemont QC, J0L 1M0
Tel.: (450) 469-2209; Fax: (450) 469-2601

Prenumerata w USA na 1 rok \$10, na 2 lata \$20.

Czeki personalne lub czek bankowy należy wystawić na „MICHAEL” i przesłać na poniższy adresy:

USA: Dwumiesięcznik MICHAEL Journal
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373
Tel.: (413) 397-3730

Prenumerata w Polsce i Europie

Prenumerata na 1 rok 45 zł / 9 euro / \$10 US / \$12 CAD, na 2 lata 90 zł / 18 euro / \$20 US / \$25 CAD. Można opłacać przekazem pocztowym, lub czekiem który należy przesłać na adres:

Polska: Dwumiesięcznik MICHAEL
ul. Traugutta 107/5, 50-419 Wrocław
Tel.: (71) 343-6750 lub (71) 347-9320
lub bezpośrednio na nasze konto bankowe, posługując się przekazem bankowym:
Fundacja Pielgrzymów św. Michała
XVII O/Bank Zachodni WBK S.A.
09 1090 2529 0000 0006 3400 0467

Prenumerata w Australii i NZ

Prenumerata drogą morską: 1 rok - A\$ 16, 2 lata - A\$ 32; drogą lotniczą: 1 rok - A\$ 32, 2 lata - A\$ 64. Czeki personalne lub czek bankowy należy wystawić na: Renata Stirrat i przesłać na adres:

Renata Stirrat
32 Dundee Ave, Holden Hill, SA 5088
Tel.: (08) 8261-0729

„Prenumerata-prezent”

Zamawiając prenumeratę jako prezent dla kogoś, czynisz wspaniałomyślny gest i niespodziankę. Przyczyniasz się także do pogłębienia świadomości indywidualnej, rodzinnej i narodowej! Im więcej ludzi przeczyta nasze artykuły, tym więcej pozna prawdę. Na blankiecie lub zwykłej kartce papieru należy podać imię, nazwisko i adres osoby, która ma otrzymywać nasz dwumiesięcznik.

Poprzednie wydania MICHAELA

Istnieje możliwość nabycia poprzednich numerów MICHAELA w różnych językach. Cena każdego pojedynczego egzemplarza wynosi \$3 / 5 zł, lub roczników: 1999-2002, 2003-2005, 2006-2008, 2009-2010 (format 30 cm x 42 cm), solidnie zszyte i pięknie oprawione zieloną dermą w cenie \$50 /200 zł (koszt przesyłki wliczony).

Bezpłatne wydania MICHAELA

Ci, którzy chcieliby otrzymać dowolną ilość bezpłatnych wydań MICHAELA, aby rozprowadzić je w swoim otoczeniu, proszeni są o skontaktowanie się z naszymi biurami. Wydania te są bezpłatne, ale dotacje na pokrycie kosztów druku i wysyłki są mile widziane.

EKONOMIA KREDYTU SPOŁECZNEGO

cz. 10

Dywidenda narodowa



Przedstawiamy dziesiątą część streszczenia książki dra Olivera Heydorna „Ekonomia Kredytu Społecznego”, dokonanego przez prof. Ronniego Lessema. W MICHAELU drukowaliśmy artykuły Olivera Heydorna, jak również fragment jego książki „Ekonomia Kredytu Społecznego” („Social Credit Economics”) wydanej w 2014 r.

Społeczeństwo jako gigantyczna kooperatywa

Zdaniem Heydorna, tak jak przedsiębiorstwa, które osiągają zysk, mogą przekazywać go w formie dywidend do swoich udziałowców, tak samo naród mógłby monetyzować pewną część swojego zysku, określonego na Narodowym Koncie Kredytowym i przekazać te pieniądze swoim udziałowcom, to jest obywatelom. Dywidenda Narodowa przekształciłaby wtenczas całe społeczeństwo w gigantyczną kooperatywę, w której każdy obywatel miałby indywidualnie dziedziczone, i równe prawo do realnej nadwyżki współpracy gospodarczej, to jest, do niewypracowanego dochodu produkcyjnego.

Dywidenda byłaby rozdzielana w równej wartości i nieopodatkowana wszystkim obywatelom, którzy są stałymi rezydentami swojego państwa, jako nieprzenośne prawo, bez względu na to czy są bogatsi czy biedniejsi, poprzez uznanie faktu, że w nowoczesnym, zindustrializowanym społeczeństwie nie jest koniecznym, aby wszyscy zdolni do służby dorośli pracowali, aby to społeczeństwo mogło produkować dobra i świadczyć usługi, których potrzebują obywatele. Realnie, nawet jeśli nie wszystkie te osoby są potrzebne jako pracownicy, gospodarka potrzebuje ich jako konsumentów, a każda osoba ma prawo do konsumpcji, z tego prostego faktu, że istnieje. Te fakty muszą zostać uwzględnione w zreformowanym systemie finansowym, ponieważ system, w którym siła nabywczą jest rozdzielana głównie poprzez podmioty zarobkowe stoi ostro w konflikcie z fizyczną rzeczywistością, w której żyjemy. Innymi słowy, coraz mniejsza liczba osób bywa zatrudniana przy produkcji potrzebnej ilości dóbr i usług. Powszechne, pełne zatrudnienie nie jest więc ani pożądane ani możliwe.

Ponieważ istnieje tendencja, aby coraz więcej pracowników cierpiało z powodu zwolnień, bez użytecznej re-absorpcji w przemyśle, siła nabywczą płatności pochodzącej z dywidendy w relacji do zarobków i płac powinna wzrastać wraz z upływem czasu.

Różnica między dywidendą narodową

a dochodem podstawowym

Heydorn podkreśla, że propozycja dywidendy narodowej Kredytu Społecznego jest całkiem odmienna od współczesnych propozycji implementacji dochodu podstawowego (basic income), które są dziś przedkładane w wielu środowiskach. W odróżnieniu od dochodu podstawowego, który przedstawia gwarantowaną kwotę, dywidenda zależy od natury i wolumenu realnej produkcji. Jeśli coraz więcej produkcji zostanie wygenerowanej z wykorzystaniem coraz mniejszej ilości siły roboczej dzięki zwiększającej się kapitalizacji przemysłu, wówczas dywidenda otrzymywana przez konsumentów zwiększy się w ujęciu jej względnej siły nabywczej.

Etyczne i praktyczne sprzeciwy względem dywidendy narodowej

Jedną z głównych przeszkód we wprowadzeniu dywidendy narodowej jest etyczny sprzeciw polegający na tym, że jest to jakoś wewnętrznie niewłaściwe, że jest to niemoralne, aby obywatele „dostawali coś za nic”, i że dobra i usługi powinny być rozdzielane jedynie jako nagroda za pracę w formalnej gospodarce. Jeśli ten sprzeciw byłby ważny, to, zdaniem Heydorna, wówczas ostatecznym rozwiązaniem tej kwestii byłoby zapewnienie, że wszystkie technologie ograniczające użycie siły nabywczej, które się namnożyły od początku cywilizacji zostałyby doraźnie zniszczone! Ponadto, zdaniem kolejnego obrońcy Kredytu Społecznego, Johna Hargrave’a:

Kiedy słońce świeci nad ziemią nie ma opłat za strumień energii solarnej, którą otrzymujemy. Jest to coś za



► *nic. Jednak bez tego nie byłoby życia na tej planecie. Energia słoneczna jest darem Boga dla człowieka... całość stworzenia jest, de facto, schematem coś-za-nic* (Hargrave J., 1945. *Social Credit Theory Explained* [Tłumaczenie Teorii Kredytu Społecznego]. London. SCP Publishing House).

Jeżeli jest wewnętrznie niemoralnym otrzymanie czegoś za nic, wówczas znajdujemy się naprawdę w strasznej sytuacji. Ponieważ nie możemy na to nic poradzić, aby otrzymać coś za nic, oznaczałoby to, jak pokazano powyżej, że nie możemy uciec od niemoralności!

Proszę rozważyć również rozwój osoby ludzkiej od etapu niemowlęstwa do dorosłości, co wymaga ogromnych inwestycji ze strony rodziców i społeczeństwa jako całości, w ten sposób niejako narzucając konieczność, aby te osoby otrzymały coś za nic. Dostarczenie każdemu niezarobionego dochodu pozwalałoby takim osobom, które nie są już więcej potrzebne w formalnej gospodarce, spełniać swoje potrzeby ekonomiczne, przy ciągłym przyczynianiu się do popytu konsumenckiego, tak rozpaczliwie poszukiwanego przez przedsiębiorstwa produkcyjne.

Alternatywą jest naleganie na politykę pełnego zatrudnienia bez gwarancji, że wszystkie zdolne do służby jednostki będą mogły znaleźć pracę. Poza tym, ze względu na fakt, że realny kapitał, który powstaje przez zastosowanie dziedzictwa kulturowego w powiązaniu z zasobami naturalnymi i niewypracowanym dochodem współpracy ludzkiej, jest głównym wkładem w naszą olbrzymią zdolność produkcyjną w nowoczesnej gospodarce, (który stoi zarówno ponad siłą roboczą jak i kapitałem finansowym), i ze względu na fakt, że każda osoba postrzegana jest – i to jest prawidłowe – jako beneficjent tych trzech wspólnotowych czynników produkcji, każdy obywatel może i powinien być uważany za udziałowca w realnym kapitale gospodarki. Jak to ujmował Douglas:

Własność, która jest wspólna dla wszystkich, którzy tworzą dany naród to taka własność, która ma swoje źródła we współpracy ludzi w realizacji wspólnego celu. Jest częściowo materialna, ale w wielkim stopniu niematerialna, w formie wiedzy naukowej, charakteru i nawyków (Douglas C.H., 1935. *The Use of Social Credit* [Wykorzystanie Kredytu Społecznego]. Sydney. The Australian Social Crediter).

Demokracja ekonomiczna "powodowana przez konsumentów"

Jednak zamiast prowadzić życie w autentycznej demokracji ekonomicznej, żyjemy w czymś, co jest, jak lamentuje Heydorn, w większym lub mniejszym stopniu, spowodowaną finansami ekonomiczną dyktaturą, która przebiera się w szaty demokracji ekonomicznej. Brak dochodu konsumenta, to jest sztuczny

niedobór zakupów konsumenckich, nałożony na rynek przez system finansowy, oznacza, że wybory dokonywane przez konsumentów bardzo często nie odzwierciedlają tego, czego by naprawdę chcieli, lecz jedynie to, na co mogą sobie pozwolić, albo też są zmuszeni, aby kupić. *Nie można wtedy w sposób racjonalny mówić o „demokracji ekonomicznej”, jeśli znaczna większość konsumentów konsekwentnie nie może otrzymać od systemu ekonomicznego, w sposób naturalny, tych specyficznych dóbr i usług, których ma prawo od niego oczekiwać.*

Tak więc w przeciwieństwie do wielu swoich ideologicznych konkurentów, Kredyt Społeczny nie sankcjonuje kontroli przemysłu przez pracownika, ani kontroli rządowej, a najmniej ze wszystkich kontroli przemysłu przez banki, lecz raczej kontrolę konsumencką. Kredyt Społeczny zakłada raczej funkcjonalnie arystokratyczną hierarchię producentów, akredytowanych przez i służących demokracji konsumentów. Jedynie poprzez powiązanie wolnorynkowego systemu dystrybucji poprzez mechanizm wyborów konsumenckich z alokacją wystarczającej siły nabywczej, konsument może zostać przywrócony do należnego mu miejsca wyłącznego posiadacza majestycznych wyżyn gospodarki.

Zdaniem Heydorna istnieje jeszcze drugie znaczenie, które może zostać dopięte do koncepcji demokracji ekonomicznej. *Tak jak demokracja polityczna jest postrzegana jako posiadająca powszechne prawa wyborcze, tak naród nie będzie mógł w pełni wcielić reguł perfekcyjnej demokracji ekonomicznej, jeśli nie rozdzieli, prawnie, wystarczającej ilości głosów monetarnych do wszystkich swoich obywateli, aby zapewnić podstawowy poziom uczestnictwa w życiu gospodarczym.* Poprzez dywidendę narodową, takie ekonomiczne prawa wyborcze zostałyby urzeczywistnione. Jakich rodzajów szczególnych usprawnień gospodarczych można by się wtedy spodziewać? (cdn) ✨

Streszczenie "Ekonomii Kredytu Społecznego" Olivera Heydorna dokonane przez Ronniego Lessema



List w obronie św. Jana Pawła II

Publikujemy treść listu adresowanego 29 marca 2022 roku, który napisał dziekan Kolegium Kardynalskiego do dziennikarza telewizji TVN, Marcina Gutowskiego, odmawiając udzielenia wywiadu tej stacji.

Szanowny Panie Gutowski,

Otrzymałem Pański uprzejmy list z 25 marca i poprosiłem o informacje na temat transmisji należącej do koncernu Discovery telewizji TVN. Dowiedziałem się ze zdumieniem o pewnych programach, które obrzuciły błotem postać papieża św. Jana Pawła II.

Nie uważam za możliwe udzielenie wywiadu wspomnianej telewizji. Dla mnie, będącego bliskim współpracownikiem podczas jego pontyfikatu, papież Jan Paweł II był wielki jako człowiek, wielki jako Papież i wielki jako święty.

Zawsze stanowczo i energicznie występował przeciwko wykorzystywaniu seksualnemu małoletnich. W tym względzie należy pamiętać, że w tamtych latach nie były znane nadużycia ani świadectwa, które zostały poznane dopiero po latach. Wiele ofiar nie formułowało oskarżeń, ani nawet o tym nie mówiło, i dlatego podczas pontyfikatu papieża Wojtyły nie znano wielu rzeczy, które wyszły na jaw w następnych latach.

Jeśli chodzi o przejrzystość i stanowczość, z jaką papież Jan Paweł II odniósł się do problemu nadużyć, ograniczę się tylko do przypomnienia jego postawy, gdy na początku roku 2002 dotarły do Papieża wiadomości o skandalach w USA, dotyczące zwłaszcza archidiecezji Detroit.

Jan Paweł II wezwał do Rzymu kardynałów ze Stanów Zjednoczonych. Spotkanie trwało przez cały ranek i popołudnie we wtorek, 23 kwietnia 2002 r. Obecni byli także kardynał Ratzinger, kardynał Medina, kardynał Castrillon oraz niżej podpisany.

Papież wysłuchał tego, co mu zrelacjonowano, interweniując i podkreślając jako dyrektywę wyrażenie „zero tolerancji”. To znaczy, że w odniesieniu do nadużyć wobec małoletnich linia, którą należy podążać, była linią rygorystyczną, bez jakiegokolwiek tolerancji w tej dziedzinie,

lecz linią „zero tolerancji”.

Papież zamknął spotkanie przemówieniem, które jest opublikowane w serii wydawanej przez Libreria Vaticana „Insegnamenti di Giovanni Paolo II” XXV, 1 (2002), str. 606-608, w którym czytamy między innymi, że papież stwierdził: „Ludzie muszą wiedzieć, że w stanie kapłańskim i życiu zakonnym nie ma miejsca dla tych, którzy krzywdziliby nieletnich”.

Jan Paweł II był niezapomnianym i świętym Papieżem, któremu Boża Opatrzność naznaczyła wielkie zadania. Rozbudził w świecie poczucie Boga, a także przyczynił się do tego, że imperium sowieckie upadło bez rozlewu krwi. Jego długi pontyfikat jest zdumiewający ze względu na wielkość i wspaniałość przeprowadzonych dzieł, ze względu na wiele inicjatyw, ze względu na zyskaną akceptację, i ze względu na to, co stanowiło jego przewodnictwo moralne i duchowe. Natomiast mówiąc o księdzu Stanisławie Dziwiszu muszę powiedzieć, że był wiernym i dobrym sekretarzem. ✨

Z serdecznymi pozdrowieniami
Kardynał Giovanni Battista Re



Giovanni Battista Re



Giovanni Battista Re urodził się 30 stycznia 1934, w Borno w diecezji Brescia na północy Włoch. Świecenia kapłańskie przyjął 3 marca 1957 r. 9 października 1987 r. Jan Paweł II mianował go sekretarzem Kongregacji ds. Biskupów i arcybiskupem tytularnym Vescovio. 16 września 2000 Papież mianował go prefektem Kongregacji Biskupów i przewodniczącym Papieskiej Komisji ds. Ameryki Łacińskiej. 21 lutego następnego roku Jan Paweł II włączył go w skład Kolegium Kardynalskiego. Od 1 października 2002 r. należy do grona kardynałów-biskupów. 8 stycznia 2020 roku został Dziekanem Kolegium Kardynalskiego.

Wydarzenia Opinie Wydarzenia Opinie Wydarzenia Opinie Wydarzenia Opinie

Matka Boża Rozwiązująca Węzły

Nad bocznym ołtarzem w opactwie św. Piotra z Perlach w Augsburgu w Bawarii w Niemczech wisi piękny barokowy obraz Matki Bożej z XVI wieku, zatytułowany *Maria Knotenlöserin*, Maryja Rozwiązująca Węzły. Ta teologia Najświętszej Maryi Panny rozwiązującej węzły w rzeczywistości pochodzi od św. Ireneusza, biskupa Lugdunum w Galii (obecnie Lyon, Francja) AD 202. Zainspirowany paralelą dokonaną przez św. Pawła między Adamem a Chrystusem, św. Ireneusz z kolei porównuje Ewę i Maryję, mówiąc: „Ewa przez swoje nieposłuszeństwo zawiązała węzeł hańby dla rodzaju ludzkiego; podczas gdy Maryja przez Swoje posłuszeństwo rozwiązała go... Bo co dziewczica Ewa zawiązała mocno przez niewiarę, to Dziewica Maryja uwolniła przez wiarę”.

W książeczce zatytułowanej „**Nowenna do Maryi Rozwiązującej Węzły**” dr Suzel Frem Bourgerie mówi nam, że Matka Boża pod tym wezwaniem „*chce pomóc rozwiązać najtrudniejsze węzły w naszym życiu*”. Dalej wyjaśnia, że te węzły „...to problemy i zmagania, przed którymi stoimy, dla których nie widzimy żadnego rozwiązania... węzły niezgody w naszej rodzinie, brak zrozumienia między rodzicami a dziećmi, brak szacunku, przemoc, węzły głębokich zranień między mężem i żoną, brak pokoju i radości w domu... udręka i rozpacz par w separacji, rozpad rodziny, węzły uzależnienia narkotykowego syna lub córki, chorych lub oddzielonych od domu czy Boga, węzły alkoholizmu, praktyka aborcji, depresja, bezrobocie, strach, samotność...”. Innymi słowy, to wszystko to, co „*dusi duszę, przytłacza i oszukuje radość serca, a nawet wolę dalszego życia*”, a więc oddziela nas od Boga.

Geneza tego nabożeństwa

Hieronimus Ambrosius Langenmantel był księdzem i doktorem prawa kanonicznego w opactwie św. Piotra z Perlach w Bawarii. Chciał upamiętnić przełom wieków w 1700 roku, ofiarowując ołtarz rodzinny (powszechna wówczas tradycja) dla kościoła św. Piotra.

Kanonik Hieronim był wnukiem niemieckiego szlachcica Wolfganga Langenmantela i szlachcianki Sophie Imhoff. Para była małżeństwem od jakiegoś czasu, ale ich związek był bardzo napięty i byli bliscy rozwodu. Wolfgang udał się do świętego księdza, Ojca Jakuba Rema w klasztorze i na Uniwersytecie w Ingolstadt, aby prosić go o modlitwę w intencji uratowania jego małżeństwa.

Przez dwadzieścia osiem dni odwiedzał ks. Rema i modlił się z nim w kaplicy klasztornej przed obrazem Matki Bożej Śnieżnej.

Wolfgang przywiózł ze sobą wstążkę z ceremonii zaślubin. Był to starożytny zwyczaj (który jest nadal praktykowany w niektórych częściach świata), aby drużna symbolicznie zawiązała ręce panny młodej i pana młodego podczas ceremonii zaślubin, reprezentując ich niewidzialny związek przed Bogiem i ludźmi. To właśnie tę wstążkę Wolfgang podarował ks. Remowi, który następnie umieścił ją przed obrazem Matki Najświętszej. Kiedy święty kapłan rozwiązał węzeł i wygładził wstążkę, miała ona stać się „intensywnie biała”. Wolfgang uznał to za znak z Nieba. Wrócił do domu z ufnością, że Matka Boża się nimi zaopiekuje. On i Sophie byli w stanie uratować swoje małżeństwo i szczęśliwie przeżyli razem resztę swoich dni. To właśnie ku ich pamięci kanonik Hieronim kazał wzniesić ten ołtarz, a następnie zlecił malarzowi Johannowi Melchiorowi Georgowi Schmittnerowi namalowanie obrazu upamiętniającego to

cudowne wydarzenie z życia jego dziadków.

Obraz

Na obrazie Schmittner przedstawia Maryję Dziewicę jako Niepokalaną Poczęcie. Jest pokazana, jak miażdży głowę węża, ponieważ jest odwieczną przeciwniczką węża, wolną od wszelkiej zmagi grzechu pierwotnego dzięki specjalnej łasce Bożej. Nad Matką Bożą ukazana jest gołębica, która symbolizuje, że Maryja jest Oblubienicą Ducha Świętego, a w dłoniach trzyma długą wstążkę i *rozwiązuje węzły*. Po obu jej stronach asystują jej aniołowie; po pierwsze, przedstawiając Jej wstępującą węzłów naszego życia, a następnie zwracając

tę wstążkę nam, uwolnioną od tych węzłów. Na dole obrazu, pod stopami Matki Bożej, widzimy zatroskanego szlachcica Wolfganga Langenmantela, który w towarzystwie Archaniola Rafała śpieszy do klasztoru. Obraz ten przetrwał wojny, rewolucje i świecką opozycję i do dziś przyciąga ludzi z całego świata.

Maryja pragnie rozwiązać węzły

Bardzo bliska przyjaciółka po raz pierwszy wprowadziła mnie w to nabożeństwo kilka lat temu. W swoim życiu przechodziła bardzo ciężkie próby. Rozmawialiśmy ze sobą przez długi czas, ona otwierała przede mną swoje serce, a ja z kolei starałam się ją wspierać i pocieszyć. Pewnego dnia opowiedziała mi o nowennie do Matki Bożej Rozwiązującej Węzły. Natknęła się na nią i zaczęła odmawiać ją codziennie. Zmiana, jaką to w niej wywołało, była niesamowita! Krok po kroku byłam świadkiem, jak jej



Kościół św. Piotra z Perlach w Augsburgu w Niemczech, w którym znajduje się oryginalny obraz Matki Bożej Rozwiązującej Węzły

rozpaczliwa sytuacja w jakiś sposób została rozwiązana. Odnalazła spokój tam, gdzie wcześniej wydawało się to niemożliwe.

Kiedy sama zaczęłam odmawiać tę nowennę, zdałam sobie sprawę, że nie jest to „szybkie rozwiązanie” życiowych problemów. Maryja żąda od nas zaangażowania, całkowitego i pełnego oddania się Jej. Częściej niż nie, to nasze grzechy najbardziej nas „związują”, ponieważ całe ludzkie cierpienie może w jakiś sposób wywodzić się z tego. Dlatego potrzebujemy przemiany serca, odwrócenia się od wszystkiego, co może nas oddzielić od Boga. Wtedy, mając całkowitą i pełną ufność w miłość Boga do nas jako Jego dzieci, nie ma zbyt mocnego węzła, nawet tych węzłów, które powstały z powodu naszych grzechów, którego Maryja nie jest w stanie rozwiązać. ✨

Anne Marie Jacques

(źródło: www.maryundoerofknots.com/history.htm)

Papież Franciszek i Maryja Rozwiązująca Węzły

Papież Franciszek od wielu lat ma wielkie nabożeństwo do Matki Bożej pod tym wezwaniem. W 1986 roku, kiedy był jeszcze ks. Jorge Mario Bergoglio, wyjechał do Niemiec, aby ukończyć studia doktoranckie z teologii Romano Guardiniego. Podczas swojego pobytu odwiedził kościół św. Piotra w Augsburgu i był tak poruszony tym obrazem, że przywiózł ze sobą jego replikę, kiedy wrócił do domu w Argentynie. Kontynuował wzywianie Maryi Panny pod tym tytułem przez lata jako kapłan, biskup pomocniczy, arcybiskup, a następnie, gdy został mianowany kardynałem. Kiedy kardynał Ratzinger został wybrany na papieża Benedykta XVI w 2005 roku, kardynał Bergoglio zlecił wykonanie srebrnego kielicha specjalnie dla Papieża urodzonego w Niemczech jako prezent i kazał wygrawerować na nim wizerunek Matki Bożej Rozwiązującej Węzły. Nabożeństwo rozprzestrzeniło się teraz w całej Argentynie, gdzie znajduje się sanktuarium ku Jej czci, ale także w wielu częściach Ameryki Południowej, a zwłaszcza w Brazylii.

Kiedy kardynał Bergoglio po raz pierwszy przedstawił to nabożeństwo mieszkańcom Argentyny, ułożył następującą modlitwę:

Święta Maryjo, pełna Bożej obecności, podczas swego ziemskiego życia z całą pokorą przyjęłaś wolę Ojca, a złemu duchowi nigdy nie udało się wplątać Ciebie w swoje zamiary.

Teraz, u boku Twego Syna, stawiasz się w naszych trudnościach i z wszelką prostotą i cierpliwością dajesz nam rozplątać zawiłe ścieżki naszego życia.

Pozostając na zawsze naszą Matką, prostujesz i umacniasz więzi jednoczące nas z Panem.

Święta Maryjo, Matko Boża i nasza Matko, Ty, która z matczynym sercem rozwiązujesz węzły, które nas zniewalają, prosimy Cię, byś w swoje ręce wzięła (imię osoby) i uwolniła z więzów i zamętu, którymi dręczy nas nasz nieprzyjaciół.

Przez łaskę, swoim wstawieniem, Twoim przykładem, wyzwól nas od wszelkiego zła, o Pani nasza, i rozwiąż węzły, które nie

pozwalają nam zjednoczyć się z Bogiem. Spraw, abyśmy wolni od wszelkiego zamieszania i błędu, mogli spotkać Go wszędzie, zachować otwarte dla Niego nasze serca i służyć Jemu zawsze w naszych braciach. Amen.

Święta Maryjo, Rozwiązująca Węzły, módl się za nami! ✨



Świadkami objawienia Maryi Dziewicy w Egipcie były setki tysięcy ludzi

W ogromnej większości objawień Najświętszej Maryi Panny w całej historii, Matka Boża była widziana i słyszana tylko przez obecnych wizjonerów. W większości były to małe dzieci, jak w Fatimie w Portugalii. Jednak 13 października 1917 r. ponad 70 000 ludzi zobaczyło „cud słońca”. Istnieje objawienie zatwierdzone przez Kościół, w którym wydarzyło się coś jeszcze bardziej niezwykle. W latach 1968-1971 Najświętsza Maryja Panna była widziana przez wiele więcej osób w Zeitoun, na północnym przedmieściu Kairu, w Egipcie. Jako jeden ze świadków, koptyjski biskup prawosławny Gregorius zauważył: „Te wydarzenia nie miały sobie równych w przeszłości, ani na Wschodzie, ani na Zachodzie”.

Wiele z poniższych informacji pochodzi z artykułu opublikowanego w MICHAELU w marcu 1970 roku, w którym Louis Even streścił broszurę opublikowaną w 1969 roku, napisaną przez księdza Jerome Palmera, amerykańskiego benedyktyna, pt. „Matka Boża powraca do Egiptu”.

To właśnie do Egiptu Józef udał się na wygnanie z Jezusem i Maryją, ponieważ Herod szukał Dzieciątka, aby go zabić (por. Mt 2, 13). Święta Rodzina pozostała tam sześć lat, do śmierci tego zazdrosnego i krwiożerczego króla.

Obecnie islam jest dominującą religią w Egipcie, ale mimo to istnieje wolność religijna. Dziewięćdziesiąt procent ze 102 mln mieszkańców kraju (w 2020 r.) to muzułmanie, a pozostałe 10% to chrześcijanie, zwani koptami. Prawie cała mniejszość chrześcijańska należy do kościoła prawosławnego. Katolików jest tylko kilkaset tysięcy.

W Kościołach wschodnich, katolickich, a także prawosławnych, niektórzy biskupi noszą tytuł patriarchy, albo dlatego, że zajmowana przez nich siedziba biskupia była ustanowiona przez jednego z Apostołów lub z powodu jej dużego znaczenia. Tak jest w przypadku Stolicy Biskupiej Aleksandrii, której początki sięgają św. Marka. A więc rezyduje tam prawosławny patriarcha w samej Aleksandrii i patriarcha katolicki, który rezyduje w Kairze.

Pierwsze objawienie Maryi

Matka Najświętsza nie wybrała żadnej z dwóch katedr ani kościoła katolickiego dla swoich objawień, które rozpoczęły się w 1968 roku. Objawiła się w cerkwi prawosławnej pw. Najświętszej Marii Panny, znajdującej się w Zeitoun, na północ od Kairu i blisko miejsca, gdzie Święta Rodzina mieszkała w czasie swego wygnania w Egipcie.

W 1920 r. zamożny koptyjski właściciel ziemski Tawfiq Khalil Bey, planował wybudowanie budynku na posiadanej przez siebie ziemi w Zeitoun. Maryja ukazała mu się we śnie obiecując, że gdyby zbudował kościół w miejscu planowanego projektu, uhonorowałaby lokalizację w wyjątkowy sposób. Kościół został zbudowany w 1924 ro-



Fotografia objawienia Najświętszej Maryi Panny Maryja na kościele koptyjskim w Zeitoun, 2 kwietnia 1968 r.

ku i nazwany imieniem Maryi.

Kościół inspirowany słynną Hagia Sophia w Konstantynopolu jest zwieńczony centralną kopułą i czterema mniejszymi kopułami w każdym z czterech narożników budynku. To nad tym kościołem ukazała się Maryja, jak obiecała.

Wieczorem 2 kwietnia 1968 r. uwagę mechaników i kierowców w garażu naprzeciwko kościoła przyciągnął hałas i ożywienie na ulicy. Na centralnej kopule kościoła zobaczyli niewiastę ubraną w białe szaty z ręką położoną na krzyżu, który górował nad kopułą. Pracownicy, wszyscy muzułmanie, przedstawili szczegółowe relacje z tego, co widzieli.

Widząc wyraźnie białą formę, początkowo wierzyli, że znaleźli się w obecności siostry zakonnej odzianej w biały habit. Ponieważ stała na zaokrąglonej, śliskiej powierzchni, krzyczeli, żeby uważała i czekała. Jeden człowiek, obawiając się, że kobieta chce popełnić sa-

mobójstwo, zaalarmował policję. Inny zapukał do drzwi kościoła, które zostały otwarte przez syna jednego z księży, ojca Youssefa Ibrahima. 18-latek zobaczył postać i powiadomił swojego ojca, który natychmiast zawiadomił przełożonego, ojca Konstantyna Moussa. W tym czasie taki duży tłum zgromadził się przed kościołem na ulicy Tomanbay, że ruch na niej został zatrzymany. Proboszcz napisał oficjalny raport.

To było pierwsze z setek objawień Maryi, które miały przyciągnąć setki tysięcy ludzi w każdym wieku i wszyst-



Koptyjski kościół Najświętszej Maryi Panny w Zeitoun

kich religii z całego Egiptu i innych krajów, włączając muzułmanów, prawosławnych, katolików i protestantów. Wszyscy mogli zobaczyć to na własne oczy, wiwatując z entuzjazmem.

Przez trzy lata objawienia mnożyły się, aż do 1971 r., zawsze w nocy między 21:00 a 6:00 rano. Czasami pojawiała się tylko na kilka minut, a czasem na jedną, dwie lub więcej godzin. Jej objawienia były czasami przerywane tylko po to, aby je wznowić więcej niż raz w ciągu tej samej nocy.

W pierwszych miesiącach każde objawienie było zwykle dłuższe. W nocy 8 czerwca 1968 r. ludzie byli świadkami objawienia trwającego bez przerwy od 21:00 do 4:30 rano.

Na początku objawienia odbywały się prawie co noc. Do końca roku średnia ich częstotliwość, to były trzy noce w tygodniu. Nie można było powiedzieć, w którą noc zjawiała się Matka Boża i goście, zwłaszcza ci, którzy przybywali z daleka, zbierali się kilka nocy z rzędu, aby uczestniczyć w jednym lub nawet kilku objawieniach.

Objawienie Matki Bożej zwykle zapowiadane było przez tajemnicze światła na różne sposoby. Czasami była to świetlista kula tak olśniewająca, że oko przez kilka minut nie mogło odróżnić postaci Dziewicy, która się z niej wylaniała. Innym razem odbywało się to podczas cichych wyładowań atmosferycznych, a nawet tego, co wydawało się być spadającymi gwiazdami lub deszczem diamentów.

Dość często światło wydawało się wychodzić z jednej z kopuł, potem oświetlało cały dach i szczyty samych kopuł. Zdarzyło się nawet, że Dziewica była widziana, jak

stopniowo wylaniała się z kopuły, mimo że wszystkie jej okna są bez zawiasów i nie można ich otworzyć.

Objawienie przypominało Maryję z Cudownego Medalika (zob. str. 31), wykonanego przez św. Katarzynę Labouré na prośbę Matki Bożej (która objawiła się jej w Paryżu, w 1830 r.). Ten obraz był bardzo popularny w Egipcie dzięki szkołom i misjom katolickim.

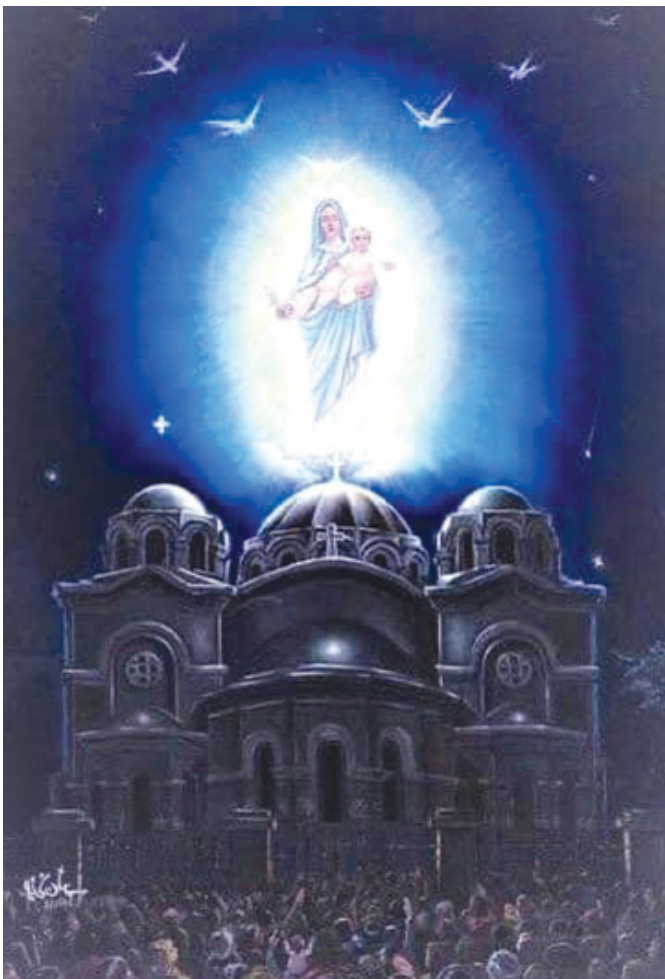
Błogosławiona Dziewica objawiała się głównie w naturalnej wielkości, w kolorze białym z może lekkim odcieniem niebieskiego. Najświętsza Panna milczała; mogła być uznana za posąg, ale w żaden sposób się tak nie zachowywała. Jej stopy nie spoczywały na dachu, ale w powietrzu, jakieś pięć, dziesięć lub więcej stóp powyżej niego. Nosiła tradycyjny welon i długie szaty. Jej stóp nie można było zobaczyć, były całkowicie zakryte Jej długą sukienką. Jej ramiona i ręce, dłońmi do góry, były łaskawie wyciągnięte.

Podczas tych objawień Maryja nie powiedziała ani słowa, ale nie była nieruchoma. Jak tylko się pojawiała, tłumy głośno wiwatowały. Zwracała powitanie, kłaniając



się od pasa w ciszy, błogosławiąc zebranych obiema rękami, chyba że miała gałązkę oliwną w jednej ręce lub gdy trzymała Dzieciątka Jezus, jak to się czasem zdarzało. W takich przypadkach dawała błogosławieństwo wolną ręką. Tłum cisnął się ze wszystkich stron kościoła i objawienia Matki Bożej przesunęły się z jednej strony na drugą, aby mogła być widziana przez wszystkich i wszystkim błogosławić. Fałdy Jej ubrania unosiły się delikatnie tam i z powrotem, gdy się poruszała.

Matka Boża często się uśmiechała, czasami miała smutną minę, ale zawsze wyglądała bardzo miło. Biała aureola wokół głowy dawała Jej wielki majestat. W niektórych objawieniach nosiła koronę, w innych nie. Styl nie zmieniał się w czasie tego samego objawienia, ale mógł się różnić w zależności od objawienia, nawet gdy następowały one kolejno w ciągu tej samej nocy. To samo dotyczyło Dzieciątka Jezus, gdy było z Nią. Mogło być z koroną lub bez niej. Była też widziana przynajmniej raz



- ze św. Józefem i Jezusem, który wtedy wydawał się mieć około 12 lat.

Ptaki czy anioły?

Kolejnym zjawiskiem szczególnym dla tych Maryjnych objawień była obecność stworzeń podobnych do ptaków, większych od gołębi, ale smukłych jak gołębice. Były tam inne różnice: ptaki „latały” bez trzepotania skrzydłami, szybując raczej niż lecąc, ale często dość szybko. Nie tylko były olśniewająco białe, ale same emitowały światło. Widziano je przed, w czasie i po objawieniach, czasem nawet w nocy, kiedy nie było objawień. Skąd one przybywały i dokąd odlatywały, nikt nie mógł powiedzieć. Pojawiały się nagle i równie nagle znikwały.

Czasem był to tylko jeden ptak, częściej kilka razem, następnie tworzyły formację, którą utrzymywały podczas całego ich objawienia. Czasami tworzyły trójkąt; innym razem krzyż. Było ich 12, w dwóch równoległych liniach po sześć, z zachowaniem równej odległości niezmienną przez cały ich lot.

Tłumy

Nie można się dziwić, że tłumy ludzi gromadziły się wokół Matki Bożej z Zeitoun podczas objawień i w oczekiwaniu na nie. Średnio 50 000 osób było obecnych każdej nocy w 1968 roku, od pierwszych nocy kwietnia do końca roku; w niektóre noce zbierało się nawet 250 000 ludzi lub więcej.

Dziedziniec kościoła był dość mały, a okalający go płot został wkrótce rozebrany. Miasto Kair uznało za konieczne usunięcie swojego garażu i kilku domów w pobliżu, aby zrobić miejsce dla tłumów. Okoliczne ulice zostały odgródzone linami, by nie dopuszczać samochodów.

Mimo to często było tak wielu ludzi, że poruszanie się było bardzo trudne. Ojciec Palmer, przesłuchując dwóch muzułmanów na temat tego, co widzieli, zapytał, czy widząc Matkę Bożą, nie czuli chęci, by upaść na kolana. Otrzymał odpowiedź: „Kłęknięcie było wręcz wykluczone w tak gęstym tłumie; zrobienie tego oznaczałoby zmiażdżenie na miejscu bez szansy na ponowne powstanie”.

Tłum krzyczał entuzjastycznie przy każdym objawieniu niebiańskiej postaci. Wszyscy żarliwie się modlili.



Muzułmanie odmawiali wersety Koranu. Koptowie śpiewali hymny po arabsku. Inni modlili się po grecku. Księża, zarówno prawosławni, jak i katolicy oraz pastory protestanccy potwierdzali jednogłośnie oznaki odnowy wiary w ich wspólnotach, o czym świadczyły: większa frekwencja w kościołach, nawrócenia i spowiedzi. Odnawiano również dużą liczbę uzdrowień fizycznych.

Dochodzenia prowadzone przez władze religijne

Jego Świątobliwość Kyrillos VI, Patriarcha Aleksandrii i zwierzchnik Koptyjskiego Kościoła Prawosławnego w Egipcie powołał komisję 12 biskupów i księży koptyjskich, którzy byli odpowiedzialni za zbadanie zjawisk w Zeitoun. Szybko i przychylnie zakończyli:

„Mamy wielki zaszczyt przedstawić Waszej Świątobliwości wynik dochodzeń przeprowadzonych w sprawie objawień Najświętszej Maryi Panny, które miały miejsce w naszym koptyjskim kościele prawosławnym w Zeitoun, w Kairze. 23 kwietnia 1968 r., po powołaniu nas przez Waszą Świątobliwość, udaliśmy się na miejsce, w którym stoi kościół i nawiązaliśmy kontakt z tymi, którzy byli świadkami objawień.

Po zebraniu oświadczeń od pracowników warsztatu, doszliśmy do wniosku, że Najświętsza Maryja Panna od 2 kwietnia 1968 roku objawiła się kilkakrotnie na kopułach kościoła i wewnątrz nich. Objawienia były w większości obserwowane przez robotników z garażu naprzeciwko kościoła. Ich zeznania zostały jednak potwierdzone przez mieszkańców Zeitoun, zarówno muzułmanów, jak i chrześcijan. Tłumy z różnych części kraju obserwowały



Święta Rodzina Jezusa, Maryi i Józefa spędziła sześć lat w Egipcie, by uciec od Heroda, który zagroził Dziecku. Obraz: „Ucieczka do Egiptu” autorstwa francuskiego malarza Eugène Girardeta (1853-1907)

objawienia Najświętszej Maryi Panny, a wielu świadków potwierdzało, z entuzjastycznymi pisemnymi przekazami, swoje zeznania.

Potem chcieliśmy zobaczyć objawienie na własne oczy, aby sprawę wyjaśnić jasno i wyraźnie. Staliśmy naprzeciwko kopuły, obserwując je przez kilka nocy. Widzieliśmy Najświętszą Maryję Pannę pojawiającą się wewnątrz świetlistego kręgu. Pojawiła się w swojej kompletnej postaci, poruszając się po kopułach, potem kłaniając się przed krzyżem i na końcu błogosławiąc tłumy.

Kolejnej nocy widzieliśmy gołębie w jasnym kolorze srebra i promieniujące z nich światło. Gołębie poleciały bezpośrednio z kopuły w niebo, i nie machały skrzydłami, jak to zwykle robią ptaki. Wystawialiśmy Boga Wszechmogącego za to, że pozwolił mieszkańcom ziemi ujrzeć chwałę mieszkańców nieba”.

Jeden z badających wysłanych przez patriarchę, biskupa Atanazego z Beni Soueiff spędził całą noc 29 kwietnia 1968 r. w Zeitoun. Oto, jak opowiedział ks. Palmerowi przeżycia tej nocy:

«Pierwszą rzeczą, którą zobaczyliśmy, gdy dotarliśmy do Zeitoun, około 23:00 było coś w otworze pod kopułą północnowschodnią. Sylwetka, niezbyt jasnego koloru, wynurzała się u dołu otworu i powoli wstawała. Na początku tego nie widziałem, ale wiele osób mówiło, że to widziało. Zacząłem zdawać sobie sprawę, że to tam było. Trwało to 20 minut, a następnie zniknęło. Powiedziałem ludziom, że nie mogłbym tego zgłosić, gdyby nie było nic więcej. Było to bardzo duże zgromadzenie ludzi, a my staliśmy wśród nich do 3:45 rano.

O świcie niektórzy z tych, którzy przybyli ze mną przybiegli z północnej ulicy wzdłuż kościoła i mówili: „Matka Boża jest nad środkową kopułą”. Powiedziano mi, że chmury zakryły kopułę, kiedy coś, jakby świetlówki, zaczęło oświetlać niebo. Nagle stanęła w pełnej figurze.

Tłum był niesamowity. Było zbyt trudno poruszać się wśród ludzi, ale próbowałem i przesuwałem się do przodu. Tam była, pięć czy sześć metrów nad kopułą, wysoko

na niebie, pełna postać, jak posąg z fosforu, ale nie tak sztywna jak posąg. Tam był ruch Jej ciała i ubrania.

Bardzo trudno było mi stać cały czas przed figurą, gdy ludzkie fale napierały na mnie ze wszystkich stron. Można by oszacować tłum na 100 000 ludzi. Myślę, że przez mniej więcej godzinę stałem przed figurą osiem lub dziewięć razy. Czułem się zmęczony i pomyślałem, że to mi wystarczy.

Kiedy opuściłem tłum, znów usłyszałem krzyki ludzi. Wydawało mi się to bardzo niesprawiedliwe, aby odchodzić, gdy Matka Najświętsza tam była. Płot wokół dziedzińca załamał się, więc wróciłem do małego domu czy biura na południe od kościoła. Stałem w środku przez godzinę, od czwartej do piątej, patrząc na postać. Ona nigdy nie zniknęła. Matka Boża patrzyła na północ; machała ręką; czasami błogosławiła ludzi w kierunku, gdzie staliśmy. Jej szaty kołysały się na wietrze. Była bardzo cicha, pełna chwały. To było coś naprawdę nadprzyrodzonego; bardzo, bardzo niebiańskiego.

Trwało to do około za dziesięć piątą. Zjawa zaczęła wtedy stopniowo słabnąć. Światło ustąpiło chmurze, początkowo jasnej, potem coraz mniej jasnej, aż zniknęło. Byłem tam później wiele razy, ale to było objawienie, które wywarło na mnie największe wrażenie.

Kolejnej nocy poszedłem do kościoła. Zabrałem klucz od drzwi i wszedłem, zamykając drzwi od środka. Gdy stałem na drabinie, która prowadziła z drugiego piętra na górę, patrzyłem na sufit wewnętrznej kopuły. Nikt mnie nie widział. Cały się trząsałem. Chwyciłem drabinę. Czułem, że dzieje się tam coś niezwykłego. Modliłem się: „Jeśli tam jesteś, Święta Maryjo, daj mi się zobaczyć. Chcę tylko dać świadectwo o Tobie”. Wtedy usłyszałem krzyki ludzi. Pospiesznie wyszedłem na zewnątrz i zobaczyłem Dziewicę stojącą metr od miejsca, gdzie byłem».

Oficjalna deklaracja Kyrillosa VI z 5 maja 1968 r. została opublikowana w głównej prasie egipskiej i w prasie zagranicznej (*The London Times*, *New York Times*, itp.). Zawierała opis głównych zjawisk i wnioski:

► „Patriarchat oświadcza z pewną ufnością, z głęboką radością i przepelniony podziękowaniami łasce niebiańskiej, że Dziewica Maryja, Matka Światłości, objawiała się wyraźnie i systematycznie przez wiele nocy. Wizja trwała przez różne okresy czasu, niekiedy nieprzerwanie ponad dwie godziny. Objawienia rozpoczęły się we wtorek 2 kwietnia 1968 roku, i nadal trwają w koptyjskim kościele prawosławnym Matki Bożej w Zeitoun wzdłuż ulicy Mataria w Kairze, drogi, którą, co jest historycznie uznane, Święta Rodzina przemierzała podczas jej pobytu w Egipcie. Niech Bóg uczyni z tego znak pokoju dla świata, dla naszej drogiej ziemi i naszego błogosławionego ludu”.

Mniej więcej w tym samym czasie kardynał Stephanos I. Sidarouss, Patriarcha koptyjskiego Kościoła katolickiego, w jedności z Rzymem, przyłączył się do tego oficjalnego uznania, stwierdzając:

„To bez wątpienia prawdziwe objawienie potwierdzone przez wielu katolickich Koptów, którzy są w pełni godni zaufania. Widzieli objawienie Najświętszej Maryi Panny i przedstawili mi pełne szczegóły i opisy zjawisk błogosławionego objawienia na kopule kościoła w Zeitoun. Siostra Paula de Mofalo, rzymskokatolicka zakonnica, znana ze swej dokładności i precyzji, zaręczyła mnie o pewności objawienia się Dziewicy na kopule kościoła Zeitoun. Była tak podekscytowana i poruszona błogosławionym objawieniem, że drżała i dygotała. Mówi, że nie była jedynym świadkiem, ale znalazła się wśród tysięcy



Matka Boża z Zeitoun znana jako El-Zeitoun lub rzadziej jako Matka Boża Światłości

obserwatorów, którzy wszyscy widzieli objawienie. Ten wyjątkowy cud uosabia życzliwe przesłanie, które sprawia, że kościół Zeitoun będzie miejscem pielgrzymek z całego świata”.

Papież Paweł VI wysłał również na miejsce dwóch obserwatorów, a pronuncjusz katolicki, ks. Lino Zanini, zadeklarował, że Stolica Apostolska szanuje autorytet Kościoła lokalnego w tej sprawie i polega na jego osądzie.

Wielebny dr Ibrahim Said, głowa Kościoła ewangelickiego i rzecznik wszystkich Kościołów protestanckich Egiptu również wystąpił na korzyść autentyczności objawień Zeitoun, podobnie jak różne osobistości Kościołów greko-katolickiego i greko-prawosławnego.

Już w 1969 r. cerkiew koptyjska włączyła do swojego kalendarza liturgicznego Święto Przemienienia Najświętszej Maryi Panny w Zeitoun, obchodzone każdego roku 2 kwietnia.

Raport rządu egipskiego

Dyrektor Departamentu Informacji Ogólnej i Skarg przedłożył ministrowi Hafezowi Ghanemowi, szczegółowy raport potwierdzający zeznania pracowników warsztatu i poświadczenie 27 objawień Najświętszej Maryi Panny od 2 kwietnia 1968 r. do tamtej daty, dodając, że jakakolwiek możliwość oszustwa została wykluczona po skrupulatnym dochodzeniu.

Prezydent Gamal Abdel Nasser, głowa Egiptu od 1958 r. do śmierci w 1970 r. również był świadkiem objawień i nie potrafił wyjaśnić ich pochodzenia. Policja zbadała Kościół Objawień i jego otoczenie w promieniu 15 mil i nie znalazła jakiegokolwiek urządzenia lub innych środków, które mogłyby wyświetlać wizerunki Matki Bożej na kopułach kościoła. Miasto odcięło nawet prąd w okolicy na pewien czas w nocy, aby sprawdzić, czy objawienia nie pochodziły ze źródła elektrycznego, ale Dziewica nadal pojawiała się mimo wszystko.

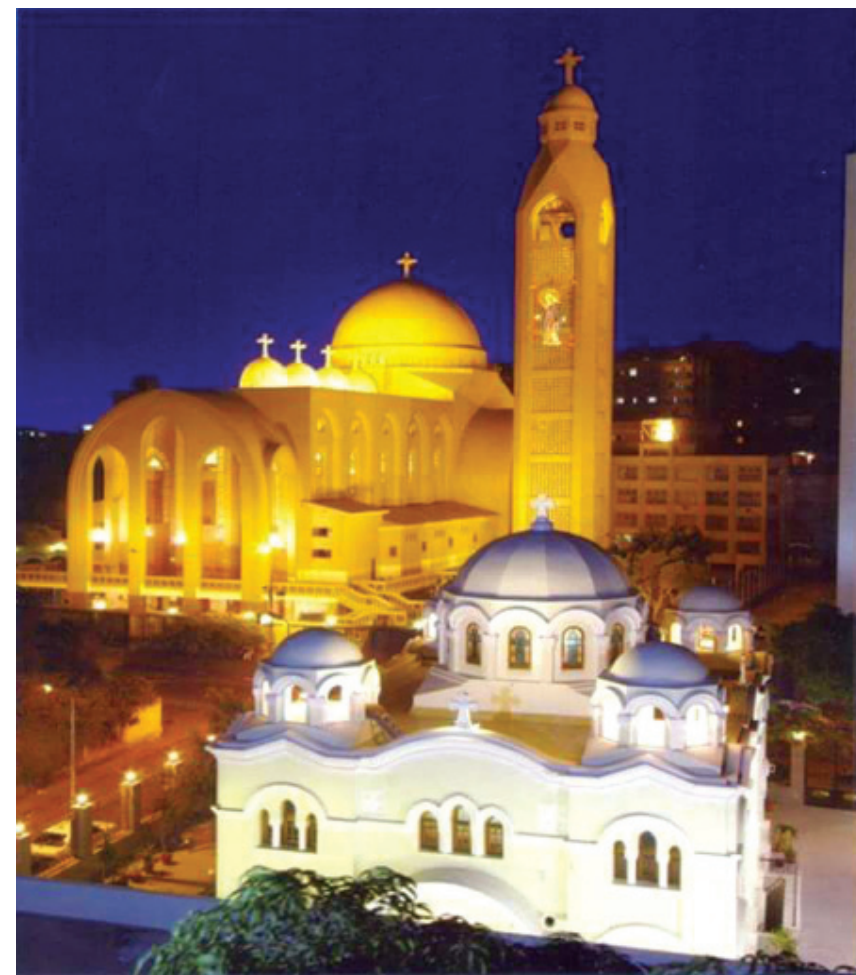
Z czasem kościół Mariacki o powierzchni 250 metrów kwadratowych w Zeitoun nie mógł już pomieścić rosnącego zgromadzenia i ogromnej rzeszy pielgrzymów, którzy przybywali na miejsce. Prezydent Gamal Abdel-Nasser zdecydował przenieść parking autobusowy naprzeciwko kościoła w inne miejsce i przydzielić tę ziemię Kościołowi koptyjskiemu, aby zbudować katedrę. Kamień węgielny pod nową katedrę został położony przez papieża Shenoudę III 25 marca 1976 r. Kościół jest obecnie drugim co do wielkości na Bliskim Wschodzie i jest znany jako Katedra Najświętszej Maryi Panny z Zeitoun; pierwotny kościół znany jest jako kościół Najświętszej Maryi Panny z Zeitoun lub po prostu kościół Objawienia.

Zeitoun oznacza po arabsku „oliwki”, a drzewo oliwowe, którego gałąź trzymała Matka Boża podczas niektórych z jej objawień, jest mile widzianym symbolem pokoju w czasie, gdy mniejszość koptyjska była zagrożona silnym uciskiem ze strony Anwara el-Sadata, prezydenta Egiptu od 1970 r. do jego zabójstwa w 1981 roku.

Tak było również po wojnie sześciodniowej w 1967 roku. Po zdobyciu Jerozolimy przez Izrael Koptowie praktycznie nie mogli pielgrzymować do miejsc świętych i Jehan Sadat, wdowa po zabitym prezydencie, pod wrażeniem tego wielkiego znaku z Nieba, tak napisała w imieniu Maryi, w swojej biografii pod tytułem „Kobieta

z Egiptu”: „Egipcjanie, wiem że nie będziecie już mogli przyjechać do mnie do Jerozolimy; więc to ja przybyłam do was do Kairu”.

Nigdy żadna inna religia nie ujawniła porównywalnej



Nowa katedra, a na pierwszym planie oryginalny kościół objawień, obecnie znany jako kościół Najświętszej Marii Panny z Zeitoun
(źródło: <https://en.wataninet.com/wp-content/>)

nadprzyrodzonej manifestacji i takie niezwykle wiadomości, które dostarczają dowodów prawdziwości wiary chrześcijańskiej powinny być oczywiście okrażyć świat, prowokować wiele nawróceń i być nieustannie znane i powtarzane, gdyby serca nie były zamknięte przez tyle uprzedzeń i gdyby media przedstawiały chrześcijaństwo uczciwie. Nadprzyrodzone objawienia Zeitoun nie mają odpowiednika w żadnej innej religii.

Konkluzja

W swoim artykule o objawieniach Zeitoun Louis Even stwierdził:

„Ponieważ Maryja nie powiedziała ani słowa, nikt nie może potwierdzić szczególnego celu objawień w Zeitoun. Ale jedno jest pewne, że przybyła, jak we wszystkich Jej wizytach na ziemi, jako Matka Łask, aby czynić dobro. Tłumy, które ją widziały, zgadzały

się, że wyrażała dobroć, czy jej twarz była uśmiechnięta, czy poważna, witała nas dłońmi zwróconymi w stronę tłumu. Pozdrowiała i błogosławiła obecnych; odnotowano wiele uzdrowień, a nawrócenia są jeszcze liczniejsze.

Jeśli Maryja, jak w większości jej współczesnych objawień, nie prosiła nas o modlitwę i czynienie pokuty, to jest nie mniej prawdziwe, że przybyła jako misjonarka. Jak Jej Syn Jezus, troszczy się, aby dusze odwróciły się od zła, zostały uświęcone i uzyskały zbawienie. Fakt, że dziewięć dziesiątych osób uprzywilejowanych przez te objawienia było muzułmanami, może być zaskoczeniem, ale nie wolno nam zapominać, że Maryja jest Matką wszystkich ludzi. Chce wszystkich pod Jej Matczynym płaszczem i aby wszyscy zostali zbawieni.

Nie można wyobrazić sobie Maryi jako osoby obojętnej wobec kraju, w którym przeżyła dni wygnania z Józefem i Jej Boskim Synem Jezusem, dni, w których Egipt zapewnił Dziecku większe bezpieczeństwo niż ich własny kraj. Czy Maryja może być obojętna także na modlitwy, pojawiające się w niebie odmawiane przez mnóstwo świętych zrodzonych przez wieki Kościoła chrześcijańskiego w Egipcie?

Niezależnie od tego wszystkiego, jedno jest pewne. W Kairze, jak we wszystkich krajach, w których się objawia, Maryja przyszła z najpiękniejszym i apostolskim projektem. Laudate, laudate, laudate Mariam!” ✝

Louis Even



Wnętrze kopuły w kościele Najświętszej Marii Panny z Zeitoun

Kiedy wiara faktycznie przenosiła góry

Podobnie jak objawienia Maryi w Zeitoun (zob. str. 16), następujący cud wydarzył się również w Kairze, kilka wieków wcześniej, w roku 679 AD. Większość z nas zna zdanie z Ewangelii, kiedy Jezus powiedział: „Bo za prawdę, powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: „Przesuń się stąd tam!”, a przesunie się” (Mt 17:20). Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

My rozumiemy, że, aby wydarzył się taki cud, wymagałoby to wyjątkowo niezwykłej wiary, żeby góra uniosła się na nasz rozkaz. A jednak to właśnie wydarzyło się w Kairze, w Egipcie. Oto historia tego cudownego wydarzenia.

Za panowania Al-Muizza, który był pierwszym fatymidzkim władcą Egiptu, Islamski rząd był ambiwalentny w traktowaniu Koptów (egipskich chrześcijan, których kościół został założony w Aleksandrii przez św. Marka Apostoła), stosując przemiennie sympatię i tolerancję z okrucieństwem i brutalnością. W tamtym czasie siedziba św. Marka była wakująca od około dwóch lat. Wreszcie biskupi i przywódcy społeczności koptyjskiej zgromadzili się w kościele św. Sergiusza w celu wyboru następcy. Podczas ich zebrania Abraham syryjski, człowiek oddany religii i pobożny, wszedł do kościoła i oni jednomyślnie go wybrali.

Zabrali go do Aleksandrii, gdzie został konsekrowany jako 62. patriarcha Egiptu. Abraham był Syryjczykiem z urodzenia i był bogatym kupcem, który odwiedził Egipt i ostatecznie tam się osiedlił. Był znany ze swojej dobroci, pobożności i miłości do ubogich.

Po wyświęceniu rozdał połowę swojego bogactwa potrzebującym, a drugą połowę wykorzystał na budowę kościołów w całym Egipcie. Jeśli chodzi o Al-Muizza, był on znany z tolerancji i zainteresowania debatami na tematy religijne. Miał żydowskiego ministra Ibn-Killisa, który poinformował go, że jest napisane w księdze Nazarejczyków, że „jeśli bę-

dziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: „Przesuń się stąd tam!”, a przesunie się” (Mt 17, 20 i Mk 11, 23). Pokazał ten werset kalifowi i przekonał go, by rzucił wyzwanie papieżowi (imię nadane przywódcy religijnemu Koptów), aby nakazał górze Mokattam, na wschód od Kairu, żeby się przesunęła, gdyby miał tak małą wiarę jak ziarnko gorczycy.

Kalif posłał po papieża i zapytał go, czy taki werset naprawdę istniał. Kiedy Abba Abraham potwierdził, że to prawda, Al-Muizz wezwał go, by to udowodnił lub inaczej Koptowie byliby narażeni na меч. Papież poprosił o trzydniowe odroczenie.

Sytuacja była tragiczna. Ważyło się życie jego ludu.

Udał się bezpośrednio do kościoła św. Maryi, posłał po biskupów i kapłanów, i wezwał ich do postu i modlitwy przez te trzy dni. Przed świtem trzeciego dnia, Papież, wyczerpany przez smutek i długie czuwanie, zasnął.

We śnie przysłała do niego Maryja Panna. Powiedziała do Niej: „Moja Pani, na pewno wiesz, co się dzieje”. Wtedy pocieszyła go i powiedziała, że jeśli przejdzie przez żelazną bramę prowadzącą na rynek, spotka jednookiego mężczyznę niosącego worek z wodą. To jest człowiek, który mógłby przenieść górę, powiedziała.

Papież wyszedł w pośpiechu wczesnym rankiem, by zrobić to, co powiedziała i spotkać Szymona Garbarza. Zapytał Szymona, co robił o tej wczesnej porze, na co ten odpowiedział, że nosił wodę chorem i starszym, którzy sami nie mogli tego zrobić. Powiedział, że robił to każdego ranka — nosił na plecach worek wody dla potrzebujących — przed pójściem do pracy w garbarni. Kiedy Papież wyjaśnił cel swojego przybycia tutaj, Szymon był początkowo niechętny, ale kiedy Papież powiedział mu o swojej wizji, oddał się do jego dyspozycji.

Był prostym człowiekiem. Żadnych wspaniałych szat.

Był prostym człowiekiem. Żadnych wspaniałych szat.

Cud góry Mokattam w Kairze



Wszyscy widzą słońce między ziemią a górą. Po prawej patriarcha Abraham i św. Szymon

Bez krzykliwego złota lub chwały, tylko chwała Boża, noszący wodę potrzebującym i służący współpracownikom i siostrze. Był człowiekiem, z którym Abraham dzielił umiłowanie służby ubogim. Ci dwaj dzielili serce; serce Chrystusa.

Obaj poprowadzili duże zgromadzenie wiernych i pomaszerowali pod górę Mokattam. Za nimi szli kalif i jego minister, którzy już podzegli wielu ludzi przeciwko Koptom. Abraham odprowadził Mszę św., a tłum śpiewał za nim, Kyrie Eleison, błagając o Boże miłosierdzie. Klękali trzy razy, gdy papież wykonał Znak Krzyża z szerokim gestem rozciągającym się od jednego końca góry do drugiego.

Góra zatrzęsała się gwałtownie, jakby silne trzęsienie poruszyło ziemię. Potem zaczęła się podnosić w górę. Za każdym razem, gdy wierni powstawali ze swoich modlitw, góra wznosiła się. Kiedy klękali, ona upadała z wielkim hukiem. Zdarzyło się to trzy razy i za każdym razem, gdy góra podnosiła się wzwyż, promienie słońca, za nią, przenikały przez przestrzeń oddzielającą ziemię od góry i stawały się wyraźnie widoczne dla zgromadzonego tłumu.

Na ten niesamowity widok Al-Muizz oświadczył: „Bóg jest wspaniały!”. Zwracając się do Abrahama, powiedział: „To wystarczy, aby udowodnić, że twoja wiara jest prawdziwa”. Oczywiście to cudowne wydarzenie wywołało zamieszanie wśród tłumu. Kiedy porządek został przywrócony, Abba Abraham szukał Szymona, który trzymał się

ukryty za papieżem podczas modlitw, ale nigdzie go nie było.

Po podniesieniu góry kalif, który wciąż trząsł się ze strachu, objął papieża serdecznie, a to oznaczało początek długiej przyjaźni między nimi. Kalif poprosił papieża, by określił swoją nagrodę. Po pewnym wahaniu papież poprosił o pozwolenie na odbudowę lub remont niektórych kościołów, zwłaszcza św. Merkuriusza w Babilonie na terenie dzisiejszego Starego Kairu. Ten kościół, częściowo zniszczony, był używany jako magazyn cukru.

Kalif zaoferował środki ze skarbu państwa na odbudowę Kościoła, ale Abraham odmówił mu. „Ten, którego Kościół budujemy nie potrzebuje pieniędzy tego świata i jest w stanie nam pomóc, dopóki nie zakończymy pracy”, powiedział Abraham. Papież zadekretował również, żeby trzydniowy okres karencji, o który poprosił kalifa, a który on oraz biskupi i księża spędzili na modlitwie i poście, był regularnym okresem postu przestrzegającym przez wszystkich Koptów co roku.

Te trzy dni zostały dodane do czterdziestu dni postu przed Bożym Narodzeniem. Tak więc post adwentowy stał się czterdziestotrydniowy począwszy od 25 listopada. Krótko po cudzie Al Muizz nawrócił się na chrześcijaństwo. Chrzcielnica, wystarczająco duża, by zanurzyć w niej dorosłego mężczyznę, została zbudowana dla niego w kościele św. Merkuriusza. Istnieje ona nadal i jest znana jako „Maamoudiat Al-Sultan”, co oznacza Baptysterium Sultana. ✨

Przyjdź, Dzieciątko Jezus!

Cud na Węgrzech

Przedstawiamy historię cudu, który wydarzył się tuż przed Bożym Narodzeniem 1956 roku na okupowanych przez komunistów Węgrzech. To prawdziwa historia, która pokazuje, jak potężne są modlitwy dzieci. Biada tym, którzy chcą zniszczyć wiarę młodych! Relacja Marii Winowskiej ukazała się we francuskojęzycznym czasopiśmie „Ecclesia” w marcu 1958 roku. Autorka zaczerpnęła historię od księdza Norberta, jednego z ostatnich ocalałych po powstaniu stłumionym przez rosyjskie czołgi w 1956 roku. Ojciec Norbert był księdzem w małym węgierskim miasteczku liczącym około 1500 dusz i kapłanem szkoły, w której miało miejsce to wydarzenie. 10-letnia Angelika wraz z koleżankami daje świadectwo głębokiej wiary, przeciwstawiając się ateistycznej ideologii wpajanej przez nauczycielkę.

Nauczycielka w tamtejszej szkole dla dziewcząt była walczącą ateistką. Program nauczania pani Gertrudy był prosty i sprowadzał się do jednego celu: ukształtować małe bezbożnice. Wykorzystywała ona każdą okazję, by ośmieszać, oczerniać i znieważać wiarę swych podopiecznych i podstępnie indoktrynować je marksistowską propagandą. Na jej uczennicach, które należały do rodzin głęboko chrześcijańskich, antyreligijne uwagi nauczycielki nie wywierały wrażenia. Z pewnym diabolicznym zacięciem pani Gertruda na pierwszy rzut oka rozpoznawała, które uczennice przyjęły tego ranka Komunię św. i szczególnie znęcała się nad nimi.

W klasie IV A najlepiej uczyła się Angelika. Była ona nie tylko zdolną, ale także dobrą i uczynną dziewczynką, przez co zyskała sobie sympatię koleżanek.

Pewnego dnia poprosiła mnie, abym wyraził zgodę, by przystępowała codziennie do Komunii św. (wówczas dzieci musiały mieć pozwolenie od kapłana na częste przyjmowanie Ciała Chrystusa). Zapytałem ją:

– Wiesz, czym to grozi? Będzie cię jeszcze bardziej prześladować.

Odpowiedziała, uśmiechając się rezolutnie:

– Zapewniam księdza, że trudno będzie »jej« złapać mnie na czymkolwiek. Jeszcze bardziej będę się przykładać do nauki. Proszę mi nie odmawiać tej łaski! W dni, w które przyjmuję Jezusa do swego serca, czuję się umocniona. A poza tym powtarza mi ksiądz, że bym dawała dobry przykład, a przecież abym mogła być wzorem dla innych, sama muszę być silna.

Zgodziłem się, choć niepokój pozostał we mnie.

Od tego momentu lekcje w IV A przekształciły się w prawdziwy pojedynek między nauczycielką a 10-letnią uczennicą. Angelika, choć za każdym razem była świetnie przygotowana do lekcji, stała się ofiarą ataków nauczycielki. Od listopada toczył się prawdziwy pojedynek między nauczycielką a 10-latką. Najwyraźniej pani Gertruda miała ostatnie słowo; ale wiara Angeliki była niezachwiana i odmawiała ona przyjęcia argumentów nauczycielki, powodując, że ta stała się jeszcze bardziej



zaciekle. Uczennica trzymała się jednak dzielnie i nigdy się nie skarżyła na upokorzenia, jakie ją spotykały. Zapytałem ją raz:

– Angeliko, nie jest ci za ciężko?

– Ależ nie! Pan Jezus przecież znacznie bardziej cierpiał, kiedy Nim pogardzano. A ja takich mąk jeszcze nie doświadczyłam.

W wiosce i okolicach wszyscy dowiedzieli się, co się dzieje, ale nikt nie obwiniął księdza za to, że pozwolił Angelice codziennie przyjmować Komunię św. Rodziny doskonale zdawały sobie sprawę z tego, że celem nauczycielki była nie tylko Angelika, ale wiara chrześcijańska, ich wspólny skarb. Rodzice Angeliki popierali ją.

Niezwykłe wydarzenie

Pani Gertruda, odkładając na bok realizowanie programu, rozwijała przed klasą cały arsenał argumentów przeciw wierze, na którą dziewczynka nie potrafiła odpowiedzieć. Stała milcząca ze spuszczoną głową, powstrzymując łzy. Wiarę miała niewzruszoną, ale nie wie-

działa, jak jej bronić.

Potem nastąpiło niezwykle wydarzenie, o którym opowiadał ksiądz Norbert. Oto jego własne słowa, opublikowane w „Ecclesia”, nr 108, z marca 1958 r.

Kilka dni przed Bożym Narodzeniem, dokładnie 17 grudnia, pani Gertruda wymyśliła okrutną zabawę, która miała przynieść odpowiedź na „zabobony przejęte od przodków” – jak zwykła nazywać wiarę chrześcijan. I tym razem Angelika została postawiona w centrum uwagi klasy. Nauczycielka słodkim głosem rozpoczęła swoją grę:

– Angeliko, co robisz, kiedy rodzice cię wołają?

– Idę do nich – odpowiedziała cichym, nieśmiałym głosem.

– Świetnie. Słyszysz ich wołanie i natychmiast przychodzisz, jak mądra dziewczynka. A co się dzieje, kiedy rodzice wołają kominiarza?

– Przychodzi – odpowiedziała uczennica. Jej małe serce uderzało mocno. Dziecko spodziewało się czyhającej w rozmowie pułapki, ale nie dostrzegło jej jeszcze. Pani Gertruda tymczasem kontynuowała swoją rozgrywkę (Miała oczy kota bawiącego się myszką, powiedział mi później jeden z uczniów; złośliwe, wredne spojrzenie.):

– Bardzo dobrze, moje dziecko. Kominiarz przychodzi, ponieważ żyje. Po chwili dodała:

– Ty także przychodzisz, ponieważ żyjesz. Ale przypuśćmy, że rodzice zawołają zmarłą babcię. Czy przyjdzie?

– Nie sądzę.

– Brawo! A jeśli zawołają Czerwonego Kapturka, Sierotkę Marysię czy Kota w Butach, to czy ktoś z nich przyjdzie?

– Nie, bo są to postacie z bajek.

– Doskonale, doskonale! – triumfowała nauczycielka. – Widzicie więc, dzieci, że ci, którzy istnieją, odpowiadają na wołanie. Ci zaś, którzy nie odpowiadają, nie żyją naprawdę albo przestali już istnieć.

– Tak – odpowiedziała klasa chórem.

– A teraz zrobimy małe doświadczenie. Nauczycielka zwróciła się do Angeliki:

– Wyjdź na chwilę z klasy.

Dziewczynka zawahała się na moment, po czym posłusznie wyszła z ławki. Drzwi głośno zamknęły się za jej drobną sylwetką.

– A teraz, dzieci, zawołajcie ją!

– Angelika! Angelika! – wołały dziewczynki, przekonane, że uczestniczą w zwykłej zabawie.

Angelika wróciła do klasy, coraz mniej rozumiejąc całą tę sytuację. Nauczycielka zaś zmierzała do celu:

– Zgadza się ze mną, prawda? Jeśli wołacie kogoś, kto żyje, ten przychodzi. Jeśli wołacie kogoś, kto nie istnieje, ten nie przychodzi, bo nie może przyjść. Angelika żyje, słyszy was, więc kiedy ją wołacie, przychodzi. Przypuśćmy teraz, że zawołacie Dzieciątko Jezus. Są pośród was tacy, którzy wierzą jeszcze w Dzieciątko Jezus?

Nastąpiła chwila milczenia. Potem parę głosów nieśmiało odpowiedziało:

– Tak, tak...

– A ty, moje dziecko, wierzysz, że Dzieciątko Jezus słyszy, kiedy Je wołasz?

Teraz Angelika zrozumiała. Spodziewała się pułapki, ale nie tak strasznej. Angelika odpowiedziała z nagłym zapalem:

– Tak, wierzę, że mnie słyszy!

Pani Gertruda śmiała się głośno i długo. Zwracając się do klasy, powiedziała:

– Bardzo dobrze. Zrobimy zatem nowy eksperyment. Wszystkie widziałyście, że przed chwilą Angelika przyszła do klasy, jak ją zawołaliście, prawda? Jeśli Dzieciątko Jezus istnieje, usłyszycie wasze wołanie. Wołajcie więc głośno:

„Przyjdź, Dzieciątko Jezus!”

No proszę, wszyscy razem: trzy-cztery...

Uczennice spuściły głowy. Ciszę pełną napięcia przerwał wybuch sarkastycznego śmiechu nauczycielki:

– Otóż to! Oto mój dowód! Boicie się zawołać Dzieciątko Jezus, bo dobrze wiecie, że nie przyjdzie. A jeśli was nie słyszy, to dlatego, że nie istnieje, tak samo jak



MICHAEL ukazuje się w czterech językach

MICHAEL ukazuje się pięć razy w roku w czterech różnych językach: angielskim, francuskim, polskim i hiszpańskim. Rozważ zakup prenumeraty w prezencie, jeśli znasz kogoś, kto biegle posługuje się jednym z tych języków, lub popraw swoje umiejętności w drugim języku, prenumerując publikację w języku obcym.

Wyślij czek lub przekaz pieniężny na wskazane adresy. Pamiętaj, aby podać, które wydanie językowe chcesz subskrybować:

Canada: “Michael” Journal, 1101 Principale St.,
Rougemont, QC, J0L 1M0; Tel.: 1 (450) 469-2209

USA: “Michael” Journal, P.O. Box 86,
South Deerfield, MA 01373; Tel.: 1 (413) 397-3730



źródło: A.F. Philips, <https://americaneedsfatima.org/childrens-stories/come-infant-jesus>

- ▶ nie istnieje Czerwony Kapturek, Sierotka Marysia czy Kot w Butach. Przecież nikt nie bierze poważnie tych bajek, bo dobrze wie, że nie są one prawdziwe.

Oslupiałe, dzieci w dalszym ciągu milczały. Uderzyła je waga argumentu. Powoli, jedno za drugim, zaczynały poddawać się zwątpieniu. Skoro Dzieciątko Jezus istnieje, to dlaczego nie można Go zobaczyć? Nauczycielka, widząc zamęt w klasie, triumfowała.

Nagle wydarzyło się coś zupełnie nieoczekiwanego: Angelika wyszła na środek klasy i z błyskiem w oku powiedziała:

– No właśnie, zawołamy Je. Słyszycie? Wszystkie razem:

„Przyjdź, Dzieciątko Jezus!”

Koleżanki porozumiewawczo wymieniły między sobą spojrzenia, wstały, chwyciły się za ręce i z sercami przepelnionymi wielką nadzieją zawołały:

– Przyjdź, Dzieciątko Jezus!

Takiej reakcji nauczycielka się nie spodziewała. Instynktownie wycofała się i utkwiała wzrok w Angelice. Stała chwila złowrogiej ciszy, po czym znowu rozległ się głos dziecka:

– Jeszcze raz!

To był krzyk „burzący mury”, powiedziała mi jedna z dziewczynek. Wszystkie krzyczały razem, zachęcane przez Angelikę, chociaż jedna z nich, Gisele, przyznała mi później: „Nie spodziewałam się niczego nadzwyczajnego”.

Ale wydarzyło się coś niezwykłego! Dziewczynki wołały Dzieciątko Jezus, choć nie patrzyły w kierunku drzwi. Ich wzrok skierowany był przed siebie i na znajdującą się w tej perspektywie Angelikę. Tymczasem drzwi otworzyły się bezszelestnie. Uczennice mimowolnie spojrzały w stronę wyjścia z sali, gdyż – jak później relacjonowały – „nagle w tym miejscu skupiło się całe światło dzienne”. Jasność stawała się coraz większa, aż w końcu utworzyła coś jakby krąg ze światła.

Dziewczynki wystraszyły się niespodziewanego zjawiska, ale nie zdążyły nawet krzyknąć ze strachu, gdyż nagle kula świetlna uchyliła się i ukazał się w niej chłopczyk. Dziecko uśmiechnęło się do klasy, ale nic nie powiedziało. Jak wspominały potem uczestniczki tego niezwykłego zdarzenia, „tak zachwycającej osoby jeszcze w życiu nie widziały”, a „jej obecność była wielką słodyczą”. „Chłopczyk był ubrany na biało i przypominał słoneczko”. Uczennice pozbyły się lęku i ogarnęła je radość. Niektóre dziewczynki skarżyły się na ból oczu od blasku bijącego od małego Jezusa, inne natomiast mogły kontemplować Go bez problemu. Chłopczyk nic nie mówił, tylko uśmiechał się, na koniec zniknął w kuli światła, która także po mału się rozmyła; drzwi zaś same po cichu się zamknęły.

Całe wydarzenie trwało... chwilę? Kwadrans? Godzinę? W tej kwestii zdania są podzielone. Z pewnością nie przekroczyło ono czasowych granic jednej lekcji.

Zachwycone dziewczynki z wrażenia nie były w stanie wydać z siebie dźwięku. Ciszę jednak przerwał przeraźliwy krzyk nauczycielki:

„On przyszedł! On przyszedł!”

„Jej oczy prawie wyskoczyły z oczodołów”, powiedziały dziewczynki. Po czym pani Gertruda wybiegła z sali, trzaskając za sobą drzwiami. Angelika natomiast „wyglądała, jakby budziła się ze snu, marzenia”. Powiedziała po prostu:

– Widzicie, On istnieje. A teraz złożmy Mu dziękczynienie.

Wszystkie dziewczynki posłusznie upadły na kolana i zmówiły Ojciec nasz, Zdrowaś, Maryjo oraz Chwała Ojcu. Potem zadzwonił dzwonek i uczennice wyszły na przerwę.

Ks. Norbert przesłuchiwał małe dziewczynki, jedną po drugiej. Poświadczył pod przysięgą, że nie znalazł najmniejszej sprzeczności w ich relacjach. „Uderzyło mnie przede wszystkim to, że później to wydarzenie nie wydawało im się w najmniejszym stopniu nadzwyczajne”.

Historia zaraz się wydała. Pani Gertruda bowiem powtarzała na okrągło:

„On przyszedł! On przyszedł!”

W takim stanie nie mogła pozostać dłużej w szkole. Nauczycielka ostatecznie została skierowana do domu dla umysłowo chorych. Próbowałam się z nią spotkać, ale na próżno. Nie pozwalano bowiem księżom wchodzić do budynku dla obłąkanych.

Angelika natomiast po skończeniu szkoły zajęła się pomaganiem mamie przy młodszych rodzeństwie. Myślę, że powoli dojrzewało w niej powołanie, ale od czasu jak opuściłam Węgry, nie mam wiadomości na jej temat. ✨

Maria Winowska

Tłum. i oprac. Maria Zboralska

Viens, *Enfant-Jésus!*, w: *Les voleurs de Dieu*, Paris-Fribourg 1971.

Papież o konflikcie między Rosją a Ukrainą



Trwający konflikt między Rosją a Ukrainą głęboko zasmuca papieża Franciszka, który ma wielkie „uczucie” dla każdego z krajów. Papież wygłosił te uwagi na pokładzie swojego samolotu w niedzielę 6 listopada 2022 r., kiedy wracał z wizyty w Bahrajnie.

„Mam wielką sympatię do narodu rosyjskiego, ale mam też wielką sympatię do narodu ukraińskiego” – powiedział Papież dziennikarzom, wspominając doświadczenia z dzieciństwa, które pozostawiły go „zakochanym” w Ukrainie.

Kiedy miałem jedenaście lat, był blisko mnie ksiądz, który odprawiał po ukraińsku i nie miał ministrantów i nauczył mnie odprawiać Mszę po ukraińsku i te wszystkie ukraińskie pieśni, znam je w ich języku, bo się ich nauczyłem jako dziecko.

Chociaż Papież nie wyjaśnił, czym dokładnie jest „liturgia ukraińska”, najwyraźniej miał na myśli Ukraiński Kościół Grekokatolicki, który pod koniec XVI wieku odstał od prawosławnego Patriarchatu Konstantynopola i osiągnął unię ze Stolicą Apostolską.

Franciszek wezwał również do powstrzymania się od obwiniania całego narodu rosyjskiego za trwające działania wojenne, zamiast oskarżania o „okrucieństwo” konfliktu „najemników, żołnierzy, którzy wyruszają na wojnę jako przygodę”.

„Wolę myśleć o tym w ten sposób, ponieważ mam duży szacunek dla narodu rosyjskiego, dla rosyjskiego humanizmu. Wystarczy pomyśleć o Dostojewskim, który do dziś nas inspirował, inspiruje chrześcijan do myślenia o chrześcijaństwie – wyjaśnił.

Papież Franciszek wielokrotnie próbował mediować w konflikcie, który wybuchł pod koniec lutego, wzywając obie strony do osiągnięcia „natychmiastowego zawieszenia broni” i negocjowania „rozwiązań, które nie są narzucane siłą, ale zgodne, sprawiedliwe i stabilne”.

Próby negocjacji, które Moskwa i Kijów demonstrowały na początku konfliktu, zostały wstrzymane na miesiąc. We wrześniu ukraiński prezydent Władimir Zełenski oficjalnie odmówił negocjacji, dopóki u władzy pozostaje jego rosyjski odpowiednik Władimir Putin. Impulsem do tego ruchu były referenda przeprowadzone na byłych terytoriach ukraińskich w obwodach chersońskim i zaporoskim, a także w Donieckiej i Ługańskiej Republice Ludowej, a następnie ich akcesja do Federacji Rosyjskiej. ✨

Plan

Wszystko, co się dzieje, było zaplanowane od bardzo dawna: „Nowy Porządek Świata zostanie zbudowany przeciwko Rosji, na ruinach Rosji i na koszt Rosji”.

Ten kryzys nigdy się nie skończy, dopóki nie osiągniemy naszych celów. Nasze cele są wam dobrze znane - jest to jeden rząd światowy. To jest to, czego potrzebujemy. I powstanie - niezależnie od tego, czy pomysł się podoba, czy nie. Od tego momentu będzie już tylko coraz gorzej. To nie jest kryzys - to jest kontrolowany chaos. Społeczeństwo musi zaakceptować nie tylko ideę jednego rządu światowego, ale także widzieć w nim swój jedyny ratunek, do tego potrzebne są wojny, głód i epidemie na całym świecie.

Zbigniew Brzeziński, amerykański politolog, socjolog i doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA.



Wydarzenia Opinie Wydarzenia Opinie Wydarzenia Opinie Wydarzenia Opinie Wydarzenia Opinie

Szukała oświecenia w New Age

Mieszkała na Hawajach i już w wieku 28 lat zrobiła tam oszałamiającą karierę. Z powodzeniem wydawała turystyczny magazyn, zarządzała inwestycjami i kupowała nieruchomości, posiadała własny dom i dobre auto. Miała za sobą kupno i sprzedaż gazety. Z życia amerykańskim snem brutalnie wyrwał ją wypadek samochodowy.

Moira Noonan odniosła poważne obrażenia, doznała częściowego paraliżu i czuła nieustanny ból. Przez kolejne dwa lata jej ciało ledwo funkcjonowało, tak że nie była w stanie unieść nawet filiżanki do kawy. Lekarze dawali jej jedynie nikłą szansę całkowitego wyzdrowienia. Co więcej perspektywa dalszej kariery zawodowej poszkodowanej znikła bezpowrotnie. Tę beznadziejną sytuację odmienił telefon od siostry Moiry, która powiedziała jej o klinice leczenia bólu.

Dla Moiry żyjącej w ciągłym bólu i bez nadziei wyzdrowienia była to wspaniała informacja. Bez wahania zostawiła wszystko i poleciała z Honolulu do Wisconsin do nowej, ale już renomowanej kliniki, której metodę terapii bólu naśladowano w szpitalach uniwersyteckich oraz w wielu ośrodkach odnowy biologicznej na terenie całego kraju. Tak zaczęła się jej droga w ruchu New Age.

Erozja wiary

Moira wychowała się w wierze katolickiej, ale gdy jako nastolatka trafiła z katolickiej do świeckiej szkoły, przestała chodzić na Mszę św. i na katechezy. Zainteresowała się za to bardzo modną ówczesnie i wszędzie promowaną religijnością Wschodu. Czytała książki o filozofii indyjskiej, chodziła na imprezy oraz koncerty muzyki indyjskiej. Studiując na uniwersytecie stanowym, brała udział w zajęciach z medytacji, reklamowanych na każdej tablicy ogłoszeniowej na kampusie. Moira postanowiła, że pewnego dnia pojedzie do Indii, znajdzie wła-

snego guru i osiągnie oświecenie. Z realizacją swojego marzenia musiała jednak poczekać do końca studiów.

Dzięki wytężonej pracy zdała końcowe egzaminy, uzyskała dyplom i dostała świetną pracę. Pęd za karierą skierował jej pragnienia na zupełnie nowe tory, więc przestała interesować się duchowym oświeceniem, aż do wspomnianego wypadku, który uniemożliwił jej dalsze budowanie zawodowego sukcesu i otworzył przed nią nowy, intrygujący świat duchowych przeżyć.

Złapano na przynętę

Gdy ktoś pyta dziś Moirę, jak zaczęła się jej przygoda z New Age, dziewczyna odpowiada: „Przez moją firmę ubezpieczeniową”. Tak było rzeczywiście. To pokrycie kosztów przez firmę ubezpieczeniową umożliwiło jej pobyt w klinice leczenia bólu w ramach wypadkowej terapii. Paradoksalnie we współczesnym świecie, głoszącym panowanie rozumu, firma ubezpieczeniowa ufundowała terapię o charakterze okultystycznym. Wy tłumaczeniem była skuteczność leczenia.

Po pięciu tygodniach pobytu w klinice stan zdrowia Moiry znacznie się poprawił. **Pacjentka nie brała tabletek przeciwbólowych i jej ciało funkcjonowało prawidłowo. Osiągnęła to dzięki przejściu treningu umysłu w ramach systemu Nowej Myśli, zwanego autogeniką.** Chodziło w nim o to, by głównie poprzez wiele godzin autohipnozy, przekształcania umysłu dostosować go do rzeczywistości, którą człowiek chciał dla siebie stworzyć.

Według Nowej Myśli, gdy człowiek zacznie myśleć „po nowemu”, wyzwoli się wówczas od poczucia winy, co z kolei uwolni go od bólu. Ponieważ system działał, a Moira miała nawet kilka razy niezwykle doświadczenie wyjścia z ciała, zainteresowała się filozofią oraz przekonaniami propagowanymi w klinice.

Przeprogramowanie światopoglądu

Treści, które w czasie kursu „ładowano” w umysł Moiry i innych uczestników, były całkowicie antychrześcijańskie.

Nie mówiono o Bogu jako Stwórcy, ale przekonywano, że wiara w jakiegoś Zbawiciela i nadzieja, że uratuje on człowieka od bólu oraz ochroni go przed złem, jest stratą czasu. W ramach treningu umysłu głoszono, że każdy musi sobie pomóc sam.

Moira została poddana praniu mózgu, w wyniku którego zburzone zostało jej dotychczasowe rozumienie świata, wiary, postawa wobec ciała, życia, Boga i uzdrowienia. W miejsce judeochrześcijańskiego światopoglądu wpojono jej wiarę w to, że człowiek istnieje poza materią, nie jest ciałem, że tworzy własną rzeczywistość i za pomocą łagodnych sił duchowych (inne rzekomo wcale nie istnieją) może wpływać na Boży plan.

Dopiero po latach Moira zrozumiała, że za sprawą takiego myślenia zły duch podsyca ludzkie ego do takiego stopnia, że człowiek zaczyna sam siebie uznawać za boga, mogącego czynić wszystko własną mocą.

Moirze zalecono utrzymywanie umysłu w stanie właściwym dla Nowej Myśli także po zakończeniu kursu, by dalej była wolna od bólu. **Gdy zapytała, czy może chodzić do Kościoła katolickiego w celu otrzymania duchowego wsparcia, odradzono jej to.** Polecono jej natomiast uczestnictwo w grupach Kościoła Jedności, Stowarzyszenia Chrześcijańskiej Nauki lub dianetyki. Zaopatrzono ją także w taśmy autogeniczne i medytacyjne oraz inne narzędzia autohipnotyczne. Droga, na którą

Moira weszła, kierowana pragnieniem powrotu do zdrowia, sprowadziła ją na duchowe manowce.

Po latach przyznała, że odrzucenie pierwszego przykazania – postawienie siebie w miejscu Boga – spowodowało u niej złamanie pozostałych przykazań oraz zakwestionowanie prawd wiary chrześcijańskiej. Moira praktykowała wszystkie formy bałwochwalstwa wymienione w Księdze Powtórzonego Prawa (18,9-12): wróżby, gusła, przepowiednie, czary, wywoływanie duchów osób zmarłych. A przecież Bóg w sposób jasny przestrzega przed tego typu praktykami, by ochronić człowieka przed złem. Kobieta jednak, będąc nieświadoma zagrożenia, wchodziła w nie coraz głębiej.

Zanurzona w okultyzmie

Moira pracowała jako kapłanka ruchu Religious Science (Nauki Religijnej), była doradczynią i terapeutką mediumiczną. Z zaangażowaniem zdobywała wiedzę z zakresu hipnoterii, regresji do poprzednich wcieleń, astrologii, kursu cudów, reiki, channelingu, kryształów, kultu bogini, jasnowidztwa i innych praktyk okultystycznych. Poprzez nie dała złym duchom swobodny dostęp do swojego życia. Wejście w praktyki mediumiczne spowodowało, że Moirawidziła świat duchowy.

Większości z tych rzeczy wcale nie miała ochoty oglądać, gdyż świat demoniczny jest przerażający. Demony bowiem nie przychodzą łagodnie i nigdy nie działają dla dobra człowieka. Moira nie mogła więc zaznać spokoju. Jej umysł był w stanie nieustającej gonitwy. Niczym niekończący się film ciągle oglądała wizje, których nie mogła wyłączyć. Zaczęła rozpaczliwie potrzebować pomocy...

Ucieczka grzesznych

W procesie wychodzenia Moiry z zamętu i ciemności New Age szczególną rolę odegrała Matka Boża. Maryja postawiła na drodze Moiry szereg znaków. Moira podążała za nimi, choć nie wiedziała, dokąd ją one prowadzą, ani nie miała świadomości, z jak wielkiego zła ją wyprowadzają. Była bowiem zaślepiona, tkwiąc głęboko w różnych praktykach okultystycznych.

Pierwszy znak pojawił się podczas przerwy na kawę w czasie warsztatów New Age na Hawajach. W ręce Moiry trafił numer „New Age Journal”, najpopularniejszego czasopisma tego ruchu w Ameryce. W nim znajdował się artykuł Sondry Ray, znanej osobistości New Age. Autorka opisała w nim, jak w drodze do Indii – na spotkanie ze swoim guru Babaji – pojechała do Medjugorja. Zaciekała ją bowiem informacja o objawieniach Matki Bożej. Sondra podsumowała ten pobyt słowami: „Maryja Matka jest boginią Nieba, która zstąpiła, by połączyć się z boginią Ziemi”.

Moira, czytając to zdanie, czuła, że coś się nie zgadza. Artykuł zrobił na niej wielkie wrażenie, trafił prosto w jej serce, ale mimo całej indoktrynacji New Age wiedziała, że Matka Boża nie jest boginią. W Moirze odezwała się praw-



Moira Noonan w Bloomington w kościele Narodzenia Najświętszej Marii Panny, 6 listopada 2011 r.

► da zasiana dawno, gdy uczęszczała do katolickiej szkoły. Poruszona tą sytuacją Moira opuściła warsztaty i podczas spaceru poczuła natchnienie do szczerzej modlitwy: „Boże, jeśli Matka Jezusa gdzieś się objawia, to wiem, że nie jest boginią. Wiem, że ta gazeta nie ma racji. Czy mógłbyś ukazać mi prawdę?”. Ta modlitwa nie pozostała bez odpowiedzi. Kolejne znaki pojawiły się już wkrótce...

Cierpliwe prowadzenie Matki

Jeden ze znaków pojawił się podczas seansu spirytystycznego z wirowaniem stolika. Moira była wśród osób, które kładąc ręce na stole, czekają na przyście tzw. ducha przewodnika. Tym razem **Moira nagle wyraźnie poczuła obecność czegoś innego, co znajdowało się obok niej i było bardzo piękne, anielskie**



Dzisiejszy wieczór w Perspectives: Nieuchwytnie pytanie dotyczące jogi... Moira Noonan w programie telewizyjnym Salt+Light Media, 6 maja 2011 r.

i cudowne. Natychmiast cofnęła ręce ze stołu i nie mogła ich z powrotem wyciągnąć, gdyż były jakby przykute do jej ciała.

Moira po chwili wstała i wyszła z pokoju. **Zadała sobie pytanie: „Co to jest? Czy mógłby mi ktoś powiedzieć, co się dzieje?”.** Na to usłyszała w swoim wnętrzu **wyraźny głos: „Jestem Królową Pokoju”.** Moira nigdy wcześniej nie słyszała o Królowej Pokoju, ale nie miała wątpliwości, że to była Matka Boża. Moira odpowiedziała, że nigdy nie wróci do tej wspólnoty zajmującej się seansami spirytystycznymi. Zapragnęła poznać Matkę Bożą, dowiedzieć się więcej o Jej Niepokalanym Sercu. Zaczęła też rozumieć, że droga, którą podążała, nie jest słuszną. Kilka tygodni później zmarła babcia Moiry. W pustym już domu zmarłej, gdy wszystkie jej rzeczy zostały starannie spakowane i wyniesione, Moira znalazła medalik, który jej babcia zawsze nosiła. W niezrozumiały sposób został on przeoczony i trafił w ręce wnuczki, która wtedy nawet nie wiedziała, czym jest cudowny medalik z Rue du Bac. Moira założyła go i do tej pory nosi go zawsze na szyi. Okazało się, że to najcenniejsza rzecz, jaką babcia mogłaby jej kiedykolwiek zostawić. Później jeszcze wiele miało się wydarzyć z powodu tego medalika.

Spowiedź? Natychmiast!

Wielkie znaczenie w procesie nawracania się Moiry miała spowiedź. Pewnego razu kobieta była na Mszy św. z modlitwą o uzdrowienie. Po skończonym nabożeństwie poczuła, że musi pójść do spowiedzi. Zaczęła szukać kapłana. Znalazła go stojącego już przy samochodzie i szukającego się do odjazdu. I tam, na parkingu przed kościołem, pierwszy raz po 25 latach, pojednała się z Bogiem, wyznając swoje grzechy.

Nie zwlekła z przyjęciem łaski, nie czekała na „lepszy” czas i warunki. Odpowiedziała natychmiast na Boże natchnienie i rzuciła z siebie balast wszystkich grzechów, z którymi żyła przez tak wiele lat. Weszła na jasną drogę wiodącą ją do prawdziwej wiary.

Trudny proces nawrócenia

Proces nawracania się Moiry nie byłby możliwy bez Bożej łaski i umocnienia. Dlatego kobieta uczęszczała na Mszę św., czytała literaturę religijną, modliła się i podejmowała cotygodniowy post. Każdego dnia poświęcała się Niepokalanemu Sercu Maryi, nieprzerwanie i nabożnie nosiła cudowny medalik, rozbudzała pobożność maryjną, czytając dzieła św. Ludwika Marii Grignion de Montfort. Nauczyła się też modlitw do św. Michała Archanioła i św. Benedykta, mających osłabić działanie szatana. Moira bowiem na własnej skórze odczuwała wpływ złych mocy, do których odwoływała się w ruchu New Age.

Te praktyki religijne były konieczne, by z pomocą łaski Bożej w Moirze dokonywał się trudny i nieraz bolesny proces przemiany. Jednym z wyzwani, któremu Moira musiała stawić czoła, była zmiana myślenia. **W New Age wpojono jej m.in. przekonanie, że człowiek potrafi się sam realizować, sam dla siebie jest bogiem i zbawcą i niepotrzebne mu jest zbawienie od czegoś takiego jak grzech.** Uznanie prawdziwego Boga i Zbawiciela wcale nie było dla Moiry takie łatwe, ale następowało stopniowo. Najtrudniej jej było wyzbyć się wiary w reinkarnację. Kolejne wyzwanie stanowiło dla niej pozbycie się wszystkich książek o tematyce New Age oraz innych przyborów mediumicznych. Dom Moiry był wypełniony niezliczoną ilością akcesoriów okultystycznych, wartych wiele tysięcy dolarów. Moira nie była w stanie sama się tych przedmiotów pozbyć. Pomogli jej w tym znajomi z kręgu biblijnego, znosząc przy okazji jej irracjonalne i wrogie reakcje, brak panowania nad sobą i krzyki, których zresztą potem nie pamiętała.

Sytuacja ta pokazała, że Moira nie uwolniła się jeszcze od demonów powiązanych z tymi przedmiotami. Oprócz domu jeszcze jedno wymagało zatem dokładnego oczyszczenia – sama Moira.

Spowiedź szczegółowa

Niedawno nawrócona kobieta nie była świadoma, że każde kłamstwo, w które wierzyła, i każda praktyka, z którą się zetknęła, blokowały całkowite uwolnienie. Maryja, której Moira się zawierzyła, nie zostawiła jej jednak bez opieki. Gdy Moira była w Medjugorju, ustawiła się w długiej kolejce do spowiedzi w języku angielskim. Okazało się, że „przypadkowo” trafiła do kapłana, który miał wielkie doświadczenie w spowiadaniu osób wychodzących z New Age. Moirę zachęciło to, by kapłanowi powiedzieć wiele więcej niż tylko popełnione grzechy powszednie. Ojciec Filip Pavić wysłuchał zatem jej

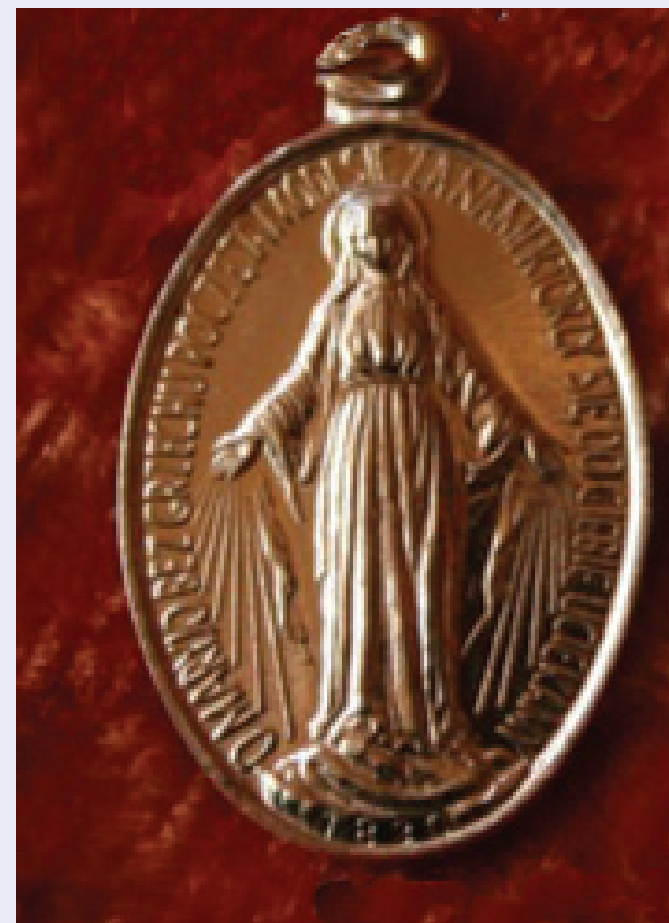
dwuipółgodzinnej spowiedzi i z racji długiej kolejki osób oczekujących do konfesjonatu zaprosił ją na następny dzień do swojego biura. Wiedział, że Moira musi wyznać szczegółowo wszystkie praktyki okultystyczne i wyrzec się ich. W przeciwnym razie demony dalej będą ją atakować. Spotkanie trwało ponad 14 godzin. Przez ten czas Moira wyznawała konkretną praktykę, a następnie w imię Jezusa Chrystusa uroczyście się jej wyrzekała, podobnie jak jej nauczycieli i towarzyszących jej duchów. Duch Święty udzielił też o. Filipowi daru wiedzy i to, co Moira zapomniała z racji upływu czasu lub z nieświadomości, kapłan jej podpowiadał i przypominał.

Moira otworzyła całkowicie swoje serce przed Bogiem, by On mógł je oczyścić i wypełnić swoją miłością i łaską. Zrozumiała też wtedy jasno, że **za każdą praktyką okultystyczną stoi demon.** Spotkanie, które przeprowadził z Moirą o. Filip, było dla niej doświadczeniem traumatycznym, ale zarazem uwalniającym. Po zakończeniu czuła się jak nowo narodzone dziecko Boga. Odrzuciła całe zło z przeszłości i wiedziała, że dalej iść za Chrystusem zdoła tylko trzymając się ręki Matki Bożej.

dokończenie ze str. 32

Po trzykroć powtórzyło się widzenie i za każdym razem zwierzyła się św. Katarzyna z niego swemu przewodnikowi duchowemu ks. Aladel. Ten jednakże obawiając się złudzenia, zwlekał z wybiciem medalika, a nawet zabronił jej o tym myśleć. W końcu zdecydował się przedstawić całą sprawę ks. arcybiskupowi Quêlen i gdy ten okazał się przychylny, medalik wybito w 1832 roku.

Natychmiast zaczęły się dziać głośnie cuda nawró-



Ratować dusze

Moira po swoim powrocie do Kościoła katolickiego **Modcięła się od dawnego życia.** Potrzebowała nowego kierunku działania, więc modliła się, aby Bóg ukazał jej, co ma dalej robić. Bóg w odpowiedzi obdarował ją zapałem ewangelizacyjnym, ażeby ze swojej przeszłości mogła wyprowadzać dobro.

Moira zaczęła spotykać na swojej drodze osoby potrzebujące uzdrowienia, zerwania z okultyzmem, spragnione prawdziwej wiary. Często były to osoby z jej otoczenia. Mogła więc realizować misję apostolską, nie wyjeżdżając do dalekich krajów. Została posłana, by nieść Dobrą Nowinę w swoim środowisku. I tak, wykorzystując własne doświadczenie wyjścia z ruchu New Age, Moira przyprowadza zagubionych ludzi do Boga i Kościoła katolickiego, w którym rzeczywiście obecny jest Jezus. Chrystus, działający i obdarzający nieustannie łaskami wiernych w sakramencie Eucharystii i spowiedzi. ✨

Małgorzata Sołtyk

Publikujemy za zgodą dwumiesięcznika „Miłujcie się” i Moiry Noonan

ceń, a medalik rozchwytno tak gorliwie, że już w pierwszym dziesiątku lat wybito ich do 80 milionów.

Czyż nie słuszne więc, abyśmy i my, oddając się Niepokalaney bez zastrzeżeń, ozdobili pierś naszą Cudownym Medalikiem? Medalik więc ten to znak zewnętrzny oddania się Niepokalaney, to – **warunek drugi.** ✨

Ojciec Maksymilian M. Kolbe

Kraków, przed czerwcem 1922



Return undeliverable U.S. addresses to:

MICHAEL
P.O. Box 38
Richford, VT 05476-0038
U.S.A.

(U.S. subscribers who want to contact
us should use the following address:
P.O. Box 86, South Deerfield, MA 01373)

**U.S. Postage Paid
Permit No. 11
Richford, VT 05476
USA**

Return undeliverable Canadian addresses to:

MICHAEL Journal
1101 Principale St
Rougemont QC, J0L 1M0
Canada



Printed in Canada

Drugi warunek w programie MI:

MI - Milizia dell'Immacolata

„Nosić Cudowny Medalik”

Ojciec Maksymilian Maria Kolbe

Znany jest powszechnie Medalik „Cudownym” zwany. Pochodzenie jego sięga roku 1830, a szczęśliwą duszą, której Najświętsza Maryja Niepokalana go objawiła, to – Katarzyna Labouré¹, podówczas nowicjuszką Sióstr Miłosierdzia w Paryżu przy ulicy „du Bac”. Posłuchajmy jej opowiadania:

„Dnia 27 listopada, w sobotę przed pierwszą niedzielą Adwentu, gdy odprowadzałam wieczorem wśród głębokiej ciszy rozmyślanie, zdawało mi się, że słyszę jakby szelest sukni jedwabnej, od prawej strony sanktuarium mnie dochodzący, i ujrzałam Najświętszą Dziewicę obok obrazu św. Józefa; była wzrostu średniego, a tak nadzwyczajnej piękności, że jej opisać niepodobna. W postawie stojącej, odziana była w czerwono-półyskującą białą szatę, taką jaką zwykle noszą dziewice, tj. zapiętą u szyi i mającą wąskie rękawy. Głowę Jej okrywał biały welon, spadający aż do stóp po obu stronach. Czoło Jej zdobiła [obszyta] drobną koronką opaska, ściśle do włosów przylegająca. Twarz miała dosyć odsłoniętą, pod nogami zaś Jej była kula ziemiska, a raczej pół kuli, bo widziałam tylko jej połowę. Ręce Jej, aż do pasa podniesione, trzymały lekko drugą kulę ziemską (symbol całego wszechświata), oczy wzniosła ku niebu składając jakby w ofierze cały wszechświat Panu Bogu, twarz Jej coraz więcej jasnością promieniała.

Nagle zjawiły się na Jej palcach kosztowne pierścienie wysadzone drogimi kamieniami, z tych wychodziły na wszystkie strony jasne promienie, które Ją taką jasnością otoczyły, że twarz Jej i szata stały się niewidzialne. Drogie kamienie były różnej wielkości, a promienie z nich wychodzące stosunkowo więcej albo mniej jasniące.



Nie mogę wyrazić tego wszystkiego, com wtedy uczuła i czego w tak krótkim czasie doznawałam.

Gdym olśniona widokiem Najświętszej Maryi Panny wpatrywała się w Jej majestat, zwróciła Najświętsza Panna łaskawy wzrok na mnie, a głos wewnętrzny mówił mi: kula ziemiska, którą widzisz, przedstawia cały świat i każdą osobę w szczególności.

Tu już nie mogę opisać wrażenia, jakiego doznawałam na widok cudownie jaśniejących promieni. Wtenczas Najświętsza Panna rzekła do mnie:

«Promienie, które widzisz spływające z mych dłoni, są symbolem łask, jakie zlewam na tych, którzy mnie o nie proszą» – i dała mi przez to do zrozumienia, jak hojna jest dla tych, którzy się do Niej uciekają... Ilekroć to łaskę wyświadcza tym wszystkim, którzy Jej wzywają... W tej chwili straciłam już świadomość siebie, cała zatopiona w szczęściu... Następnie otoczył Najświętszą Pannę, która miała ręce zwrócone ku ziemi, podłużny okrągły pas, a na nim znajdował się napis złotymi literami: «O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy».

Potem usłyszałam głos mówiący do mnie: «Postaraj się o wybicie medalika według tego wzoru; wszyscy, którzy go będą nosili, dostąpią wielkich łask, szczególnie, jeżeli go będą mieli na szyi. Tych, którzy we mnie ufają, wielu łaskami obdarzę».

W tej chwili – tak dalej opowiada Siostra – zdawało mi się, że obraz się obraca. Potem ujrzałam na drugiej stronie literę M z wyrastającym ze środka krzyżem, a poniżej monogram Najświętszej Panny – Serce Jezusa otoczone cierniową koroną i Serce Maryi przeszyte mieczem”.

¹ Beatyfikacja Katarzyny Labouré odbyła się w 1913 r., a kanonizacja w 1947 r.